Opłacone ryczałtowo.
Nr 11. Kraków, dnia 18 marca 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 3.750 mk., za granicą 5.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 300 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 900 mkp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Pod sąd ludu.

Chłopi, stanowiąc 70% ogółu ludności Rzeczypospolitej Polskiej, powinni wysłać do Sejmu co najmniej 50% ogółu posłów. Tymczasem na 444, jest posłów ludowych zaledwo 118, w dodatku rozdzielonych na dwa kluby — nasz ze 70 posłami i „Wyzwolenie“ z 48 posłami z p. Thuguttem na czele. W artykule „Zjednoczenie ruchu ludowego“, zamieszczonym w „Kurjerze Lwowskim“ z 31/I 1923 r. Nr 26, niejaki p. Wiktor dowodzi, że „pomiędzy temi dwoma wielkiemi prądami niema żadnej zasadniczej różnicy: ani kwestja radykalizmu tego ruchu, ani kwestja bogatych i ubogich chłopów, ani kwestja taktyki, nie jest tak zasadniczą, by usprawiedliwiała różnice. Samodzielne prądy myśli ludowej mają charakter liberalny i republikański, pod względem społecznym mniej lub więcej radykalny. Zasadnicze postulaty w polityce zagranicznej i wewnętrznej są prawie tesame, postulaty socjalno-gospodarcze prawie identyczne, analogiczny stosunek do Kościoła, duchowieństwa, szkoły i zagadnień kulturalnych. Wobec tego — wywodzi p. Wiktor — rozbicie ruchu ludowego jest nieracjonalne i niczem nieusprawiedliwione“.

Istotnie, rozbicie jest dla ludu i państwa wielce szkodliwe; dlatego lud ma prawo zapytać, kto ponosi winę rozbicia, a winowajców pociągnąć do surowej odpowiedzialności przez odmówienie im swego zaufania, tej najcenniejszej zapłaty za wierną i uczciwą dla ludu i Rzeczypospolitej służbę.

Całkowitą i wyłączną winę rozbicia ponosi — twierdzę — „Wyzwolenie“ przez:

1) swój stosunek do prez. Witosa i Klubu ludowego „Piasta“, oraz

2) przez swoją politykę, godzącą w owe „zasadnicze postulaty“ ludowe, które trafnie ujął w swoim artykule p. Wiktor. Ciężkie to oskarżenie poprę dowodami z życia obecnego Sejmu, które, spodziewam się, każdego nieuprzedzonego, o dobrej woli człowieka, przekonać powinny.

W artykule „Do dzieła“ pisze w „Wyzwoleniu“ Nr 2 z 1923 r. poseł Józef Sanojca:

„Po zebraniu się Sejmu trzeba było tworzyć rząd, wybrać marszałków Sejmu i Senatu, a potem prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawa była nader ciężka. Jasno, jak na dłoni, leżał przed naszemi oczyma sojusz polityczny piastowców z Chjeną, co groziło uduszeniem na długie lata reform społecznych i upadkiem praw ludowych. Witosowi obiecywano ze strony Chjeny prezydenturę państwa polskiego, byle on dał się użyć do utrącenia Naczelnika Piłsudskiego. Głosowania na marszałków stwierdziły to w całej pełni. Cała Chjena głosowała na kandydata piastowego, Macieja Rataja, zaś przy pomocy głosów piastowskich został obrany marszałkiem Senatu kandydat Chjeny — Trąmpczyński. Te jednak matactwa piastowych wodzów i t. d.“

Wystarczy tych kilka zdań, ażeby „jasno, jak na dłoni“ zobaczyć metody i sposoby walki „Wyzwolenia“ z Witosem i całym Klubem poselskim.

Oszczerstwo, kłamstwo, potwarz — oto broń ideowa bratniego, ludowego stronnictwa.

Prawdą niezbitą bowiem jest, że żadnego sojuszu politycznego między piastowcami a Chjeną nie było i niema, bo wszak Klub jednogłośnie, właśnie na wniosek Witosa, oświadczył się za prezydenturą Piłsudskiego; wybór pos. Rataja marszałkiem był sukcesem piastow-

ców, a także całej lewicy, która z uznaniem wybór ten powitała.

Kuć z tego tytułu przeciwko Witosowi zarzut „zdrady“ ludu, „uduszenia reform społecznych“ i t. p., jak to czyni „Wyzwolenie“, a jeszcze w większej mierze „Sztandar Chłopski“, jest nieuczciwością polityczną i wszelką inną.

W artykule „Zmierzch gwiazdy Witosa“ („Wyzwolenie“ z 28/I 1923) poważył się p. Błażej Stolarski na następujące „spostrzeżenia“:

„Każdy, kto miał dłużej do czynienia z p. Witosem, zobaczył w nim ducha pańszczyźnianego; ten to duch pańszczyźniany nie pozwala mu stać się ludowcem. Łudziliśmy się, że p. Witos jest ludowcem, że jest demokratą, ale złudzenia nasze już się rozwiały ostatecznie. Pan Witos nie był już ludowcem wtedy, kiedy nie chciał z ludowcami tworzyć wspólnego rządu lubelskiego“.

Z tego powodu w „Wyzwoleniu“ z 25 lutego r. b. Nr 9 poseł Tomasz Nocznicki czyni Witosowi zarzut zdrady jedynego naprawdę rządu ludowego.

I tak w każdym numerze „Wyzwolenia“ i „Sztandaru Chłopskiego“ roi się od ciężkich oszczerczych oskarżeń Witosa i Klubu „Piasta“ od wyzwisk, pomiatań, poniewierki czci i godności prezesa wielkiego stronnictwa ludowego i całego stronnictwa.

Na jakąż wobec tego ironję, na śmiech szyderczy zakrawają nawoływania p. Stolarskiego, że „Polska dosyć ma już krętactwa i obłudy; teraz czas już byłby na szczerość, bratnią miłość i zgodę ludową“. Zapomina p. Stolarski i towarzysze, że warunkiem zgody i miłości jest szacunek i wzajemne zaufanie, a szacunku nie zdobywa się przez deptanie go w sposób iście dziki, prawdziwie rosyjski.

Wiadomo, że dusza rosyjska największą znajduje rozkosz w pluciu na wszystko, co piękne, szlachetne, dobre. W tem, co pp. Stolarski, Sanojca, a ostatnio w „Wyzwoleniu“ z 4 marca b. r., Nr 10, E. Rudziński wygadują na Witosa i Klub P. S. L., ileż jest rosyjskiego dziegciu, którym, wskutek długoletniego obcowania z duchem rosyjskim, umysły tych panów nasiąkły.

Nadmienić należy, że w czasie tego bezczeszczenia i plugawienia Witosa i Piastowców, nasze pisma ludowe marnem słówkiem nie uraziły „Wyzwolenia“, okazując aż za wielką pobłażliwość i wyrozumiałość, które jednak zamiast upamiętania, rozzuchwalają tylko „Wyzwolenie“.

Że głosy, wyżej przytoczone, nie były wybrykiem poszczególnych posłów, lecz szły po linji polityki klubu „Wyzwolenia“, świadczy niezbicie oficjalne, urzędowe przemówienia prezesa klubu, p. Thugutta, na pełnym Sejmie w dniu 20 stycznia b. r., w którym p. Thugutt zarzucił P. S. L, że „uważa Sejm polski za giełdę polityczną, na której gra się na zwyżkę lub na zniżkę i każe sobie płacić prowizję za to, że nic się nie robi, za to, że się jest zmorą, która leży na piersiach państwa polskiego już od lat czterech“.

I oto jesteśmy przy drugiej ważnej, zasadniczej przyczynie rozbicia ruchu ludowego.

Skoro jakieś stronnictwo, „zamiast programowej polityki, uprawia grę polityczną“, jest „zmorą na piersiach państwa“, trudno się ze zmorą łączyć — zmorę zdusić coprędzej należy.

Tu znowu trzeba przytoczyć kilka faktów dla oceny, kto jest tą zmorą, tem bagnem, o którem mówił p. Thugutt.

Po jednogłośnem oświadczeniu się Klubu P. S. L. za Piłsudskim, zaproponowano „Wyzwoleniu“, żeby razem iść do Piłsudskiego, złożyć wspólne oświadczenie. „Wyzwolenie“ odpowiedziało odmownie; na złość Witosowi, samo udało się do Piłsudskiego.

Kiedy przyszło do wyboru prezydenta, Klub P. S. L. próbował skłonić „Wyzwolenie“ do głosowania za p. Wojciechowskim. Napróżno, Wojciechowski nie był do przyjęcia i przełknięcia dla p. Thugutta dlatego wyłącznie, że go zaproponowali Piastowcy; na złość im wysunęło „Wyzwolenie“ ś. p. Narutowicza, a po zamordowaniu tegoż, znowu na złość Klubowi P. S. L. „Wyzwoleńcy“ pierwsi zgłosili kandydaturę Wojciechowskiego.

Pytam, jak nazwać stronnictwo, które najważniejsze akty państwowe podejmuje nie w myśl swego programu, interesu państwa i ludu, lecz dla zaszachowania bratniego stronnictwa, na przekór, na złość jemu?

Czyż nie jest to „gra polityczna“, w dodatku marna, źle grana?

W komisji regulaminowej uchwala się nowy regulamin, mający na celu zapewnienie sprawności i wydatności prac Sejmu, od którego społeczeństwo całe wyczekuje ratunku. I oto przeciwko postanowieniom regulaminu, w kierunku powyższym zmierzającym, głosują zgodnie z mniejszościami narodowemi członkowie „Wyzwolenia“, żeby Sejmowi utrudnić i uniemożliwić spełnienie jego zadań.

A co powiedzieć o **popieraniu przez „Wyzwolenie“ żądania** Ukraińców i Białorusinów, **żeby ziemię polską na kresach oddać zadarmo** miejscowej ludności, a **osadników polskich wygonić precz?** Uchwalił to, jak donosi „Przyjaciel Ludu“ z 4 marca 1923 r., urzędowy kongres stronnictwa „Wyzwolenia“ w Wilnie pod przewodnictwem posła Chomińskiego, wiceprezesa klubu „Wyzwolenia“.

Tenże poseł asystował deputacji żydów z Wilna, żądającej od naszego rządu w Warszawie, aby w żydowskich gimnazjach matura odbywała się w żargonie żydowskim.

Pytam ponownie, kto tu jest zmorą, kto pracuje na przekleństwo Rzeczypospolitej Polskiej?

Swoją mowę zakończył p. Thugutt groźbą, że jeśli mu wypadną z rąk lejce, jak już wypadły prawicy, to przyjdzie noc, którą dziesiąte pokolenie będzie wspominało ze zgrozą.

Co to znaczy?

Oto, że chłop polski jest jak dziki zwierz, którego „Wyzwolenie“ trzyma na smyczy; gdy go z rąk wypuści, zwierz rzuci się na dwory, kościoły, zacznie palić, grabić, gwałcić i mordować.

Oto — jakie pojęcie ma o ludzie polskim „wychowawca“ ludu, „wódz“, p. Thugutt...

Wytłómaczenie tego dziwnego objawu proste. W starożytnym Rzymie były trzy klasy: obywatele (cives), niewolnicy (servi) i tak zwani libertini, t. j. wyzwo-

leńcy, rekrutujący się z niewolników, którzy umieli zaskarbić sobie łaski pana. Ci wyzwoleńcy byli najgorsi; oni to okrutnie uciskali niewolników, nadymali się pychą. Przestali być niewolnikami, a nie stali się obywatelami, a taki stan pośredni — ni pies, ni wydra — jest najgorszy.

Skoro p. Thugutt i kierownicy „Wyzwolenia" przestaną być wyzwoleńcami, a staną się obywatelami państwa, którym ponad hasła i „pryncypja" leży na sercu dobro ludu i Rzeczypospolitej Polskiej, wówczas napewno nastąpi zjednoczenie ruchu ludowego, na chwałę ludu i Ojczyzny.

Jan Brodacki, poseł na Sejm.

Kler a ruch ludowy.

„Rzeka płynie — minęły bezpowrotnie te czasy kiedy miało się przed sobą spokojny, stojący staw I ytować się, lamentować, załamywać ręce, na nic się nie zda, rzeki z pewnością w biegu nie wstrzyma. Zdrowiej to o wiele dla całego kraju, że woda z stojącej, zamieniła się w płynącą". Tak pisał o ruchu ludowym w Galicji, w r. 1895, nie jakiś wywrotowiec, ale ś. p. ks. Jan Badeni, Jezuita.

Od tamtego czasu do ostatnich dni pewni ludzie, temu nie wierząc, stawiają tamy i tamki, by rzekę wstrzymać, używając do tego środków i środeczków godziwych i niegodziwych, wyszukując różne jednostki chłopskie, a teraz i babskie, które niby są im życzliwe, na ludziach nieświadomych się opierając, i — nie mogą się pochwalić dużym rezultatem. Ile padło oszczerstw, ile kalumnij na ludzi, którzy przecież cielętami być nie mogli i szli jasno i prosto do celu dla dobra tego ludu, który jeszcze dziś tę pracę nie wszystek ocenia, bo nie rozumie, a nawet walczy bronią nie uczciwą, jak oto i taki chłop oświeceńszy, jakim jest pewien chłop... z Pojałowic.

Gdy jaki inteligent sympatyzował z ludowcami, będąc urzędnikiem, przenoszono go za karę, do Turki, jak ś. p. T. Dybowskiego i innych. W ostatnim Sejmie był w klubie Piastowców ks. dr Kotula. Cóż się stało, że wystąpił? Oto kazano mu zgóry wystąpić z powodu, że klub uchwalił parcelację gruntów kościelnych, nie żądając na to pozwolenia Rzymu. A pisma kleru małopolskiego — pisały, że „ks. Kotula nie mógł wytrzymać w klubie". Nie mądrzy byli ci, co mu stamtąd pójść kazali, bo gdyby on tam był, to niejednoby był dobre dla Kościoła zrobił. Czy misjonarzy, idących między różną dzicz, odrazu po rękach całują i wychwalają? A oni idą, cierpią — i cel swój osiągają.

Kiedyś, widziałem na obrazku przedstawioną graficznie walkę prawicy sejmowej z lewicą. Dwaj psi są związani jednym łańcuchem. Na jednym i na drugim końcu stołu stoi miska z jedzeniem. Jeden pies chciałby dopaść miski i drugi, ale ten ciągnie w tę, drugi w drugą stronę i obaj muszą ślinkę połykać, bo obaj mają równą siłę. To ich doprowadza do wściekłości. Z całem naprężeniem i z pianą u pysków szamocą się, by do miski się dostać, ale ani ten tego, ani drugi tamtego nie może za sobą pociągnąć — bo prawie równe ich siły. Wyciągnąwszy ozory, usiadły zmęczeni i zaczynają coś rozważać. Nareszcie. zmordowawszy sie bezskutecznie, postanowili iść razem do pracy, a zrobiwszy ją, zgodnie jedzą potrawę na misie.

Patrząc z boleścią na ten obrazek, myślałem, kiedy stronnictwa w Polsce, dla dobra nie swego, ale Ojczyzny, zrobią tak, jak te psiska zrobiły? A Polska głodna!...

Czy ci, którzy najniepotrzebniej ruch ludowy tłumiąc, prześladowali go, nawet do tego najświętszych miejsc używając, zmiarkują się, gdzie zaszli i do czego jeszcze mogą doprowadzić?

Cichojcie! Bogu dzięki, zaczyna i tam powoli świtać, a gdzie i jak opowiem. Choć mi tam mój serdeczny, lubo nieznany przyjaciel, ks. Mateusz Jeż, radzi, abym nie zawsze wierzył, co piszą książki i gazety, ale tą razą go nie słucham i czytam nawet taką gazetę, dla księży pisaną, jaką jest „Przegląd Katolicki" w Warszawie. I przyznam się księdzu Matusowi, że radbym, aby on, jako niby człek piśmienny grubo, napisał coś w tym guście, jak w tym „Przeglądzie" pisze ksiądz jakiś w artykule pod tytułem: „O duszę ludu". Ks. Jeż tę gazetę pewno zna i nie dla niego, ale dla czytelników „Piasta", artykuł tej gazety w streszczeniu przytaczam.

Myślący ów kapłan stwierdza fakt, że ostatnie wybory do Sejmu wykazały dobitnie, że „lud nasz trzyma się zdala od swych pasterzy, że utworzyła się przepaść między strzechą polską a plebanją, która zatrwożyć może największych optymistów". To stwierdziwszy, proponuje wyszukanie przyczyn tego rozdziału, by znaleźć na to zło środki zaradcze.

„Winę tego rozdziału — pisze ten kapłan — widzę po naszej stronie.

1. Między nami a ludem różnica jest w zapatrywaniach na zadania Sejmu. My chcielibyśmy widzieć, by Sejm przedewszystkiem miał na celu sprawy polityczne i ogólnonarodowe, a inne sprawy powinien odsunąć na dalszy plan Te inne sprawy osobiście mniej nas bolą.

Tymczasem znaczna część ludu — wyrobnicy, służba folwarczna, kilkomorgowi gospodarze, dla których Ojczyzna dotychczas była nie matką, lecz macochą, którzy zajmowali stanowiska pasierbów w narodzie, pragnie, by Sejm najpierw zajął się tem, co ich najbardziej boli — polepszeniem ich bytu, by i oni mogli się czuć dziećmi jednej matki.

Kto ma słuszność?

Nie można się bardzo dziwić, że w naszym Sejmie sprawy klasowe występują na pierwsze miejsce. Zresztą jest rzeczą dowiedzioną, by lud był zdolny zajmować się sprawami ogólno-narodowemi, musi mieć pewien stopień dobrobytu i stać już na pewnym poziomie umysłowym. Ponieważ tu część ludu nie ma tego minimum dobrobytu materjalnego i umysłowego, nic dziwnego, że na Sejm zapatruje się, jako na teren walki o poprawę swego losu. Uosobienie swego ideału widzi w reformie rolnej.

2. W zasadzie wszyscy uznajemy potrzebę polepszenia bytu tych ludzi. Wszyscy widzimy błogie skutki uwłaszczenia włościan z przed 60 laty. Ta reforma da się przeprowadzić bez pogwałcenia prawa Bożego. W imię więc dobra ludu powinniśmy przyłożyć rękę do możliwie najprędszego i najobszerniejszego przeprowadzenia tej reformy. Na tem skorzysta cały naród i Kościół także, jak skorzystał na uwłaszczeniu.

3. Zdaje się, że niema w dziejach świata wypadku, by jakaś warstwa narodu dobrowolnie zrzekła się swego

uprzywilejowanego stanowiska. W danym wypadku sfery ziemiańskie nie stanowią wyjątku. Reforma rolna będzie o tyle tylko przeprowadzona, o ile się okaże, że nieprzeprowadzić jej nie można.

4. Lud zapatruje się na Sejm, jako na teren walki między nim a dziedzicem-obszarnikiem. Sprawa dla ludu pierwszorzędnego znaczenia. Komu powierzy obronę swych interesów?

I tu my, kapłani, stajemy z radą, by obronę swej sprawy z dziedzicem oddał w ręce tego dziedzica, albo w ręce tego adwokata, który już broni sprawy dziedzica.

Taka rada jest nie do przyjęcia. Za nią lud pójść nie mógł i nie poszedł, mimo całego szacunku dla swego proboszcza.

Gdyby pasterz radził owieczce, by obronę swego losu oddała wilkowi, ta, idąc za instynktem, napewno nie poszłaby za radą pasterza.

Trzeba ubolewać nad tem, żeśmy jednostronnie patrzyli na tak ważną sprawę, żeśmy narzucali ludowi niefortunną radę i tem wykopaliśmy przepaść między nami a ludem.

Lud dotychczas nie może zrozumieć, jakie pobudki skłoniły nas do udzielania mu tak złej rady, i na ten temat snuje w prostocie swego ducha najrozmaitsze domysły.

Ludowi już teraz nie wystarcza jałmużna, z łaski dawana. Chce mieć w kraju takie stanowisko, by jałmużny nie potrzebował.

5. Między dobrem ludu, rozumnie pojętem, a dobrem całego narodu niema przeciwieństw. Powinien był znaleźć się taki obrońca, coby mając dobro kraju całego na pierwszem miejscu, bronił niepodzielnie interesu ludu. Ponieważ myśmy zajęli błędne stanowisko, lud oddał obronę swych interesów jednostkom nieodpowiednim.

Na tem cierpi kraj cały, cierpi lud, a między nami a ludem przepaść się utworzyła.

6. Gdy lud walczy o słuszne prawa, nie utrudniajmy mu walki. Bądźmy pośrednikami, broniąc słusznej sprawy słabszego. Przyłóżmy rękę do jak najprędszego zakończenia tej walki. Będzie to z korzyścią dla Ojczyzny i pierwszym krokiem do wyrównania przepaści między nami a ludem.

Ks. S. z P.“

Wreszcie wzywa ten kapłan (który się nawet bał wyraźnie podpisać) braci kapłanów, by go albo skrytykowali, albo mu przyznali rację. Co mu pisali, doniosę wam, da P. Bóg, w następnym numerze.

Jakób Bojko.

Polityka i siły Thuguttowców.

Jak widać z „Wyzwolenia“, z artykułu posła Rudzińskiego, będącego u Thuguttowców podobno alfą i omegą, oświetlenie w „Piaście“ polityki Wyzwoleńców w sprawie osadnictwa dotknęło ich dość boleśnie.

Zamiast jednak odpowiedzieć rzeczowo, starają się zwykłą swoją metodą, to jest napaściami, od słusznych naszych zarzutów wykręcić.

Jeśli ktoś miałby jeszcze wątpliwości co do stanowiska Thuguttowców względem polityki polskiej na wschodzie, to musiało je rozwiać posiedzenie komisji rolnej, które się odbyło dnia 1 marca b. r.

Oto znowu nie kto inny, ale **Wyzwoleniec, poseł Chomiński, magnat litewski**, niewiadome czy Polak, czy Białorusin, **wystąpił z wielką krytyką urzędów za to, że ziemię na wschodzie dzielili pomiędzy Polaków** i domagał się więcej natarczywie niż Białorusini i Ukraińcy, ażeby tego natychmiast zaniechano.

„Przyjaciel Ludu“, który jest chyba dosyć liberalny na tym punkcie, donosi, że **kongres wileński Thuguttowców**, pod przewodnictwem tego samego posła Chomińskiego, **uchwalił jednomyślnie domagać się odebrania ziemi wszystkim osadnikom.** „Wyzwolenie“ jakoś się spostrzegło i nie ogłosiło tej uchwały i polskiej i mądrej.

Na coś podobnego nigdy się nie poważyli nawet Moskale i to w czasie największych prześladowań ludności polskiej.

Z danych dotychczasowych wynika, że **obecnym kierownikom polityki Thuguttowców wcale nie idzie o państwo**, a **jeszcze mniej im chodzi o chłopów**, bo przecie na kresy nie idą magnaci, ale idzie o jakiś obcy, ciemny i ukryty interes.

W tem oświetleniu **widać, że poseł z ich obozu** Miłguj **Malinowski**, który jeszcze dotąd siedzi w ich klubie, **nie darmo brał pieniądze od bolszewików**, bo je teraz i on, i klub „Wyzwolenia“ mocno... odrabiają.

Jeżeli się zestawi, w sposób najwięcej nawet bezstronny, wypadki ostatnich miesięcy i rolę Thuguttowców w nich, to widzi się jasno jak na dłoni, że jest to systematyczna **robota, prowadzona przeciw państwu i chłopu polskiemu**, idąca na rozsadzenie i rozstrój wewnętrzny państwowy dla chwilowego efektu partyjnego, **dla zyskania trochy głosów ukraińskich** i sukursu paru Białorusinów do klubu czystej wody bolszewików i wrogów Polski zdecydowanych. Jest to przecież rzeczą znaną, że owi **Białorusini, którzy siedzą u Thuguttowców, to zwykli zamaskowani Moskale.** Zajmiemy się zresztą nimi w niedalekiej przyszłości.

Te skoki rozpaczliwe wskazują też, że Thuguttowcom w Polsce usuwa się grunt gwałtownie z pod nóg. Cóż to bowiem ma znaczyć, że okręgi całe, w których oni mieli ogromną przewagę przy poprzednich wyborach, obecnie opanowali prawie w całości narodowi demokraci i rozsiedli się tam, jak u siebie w domu? Cóż to znaczy, że taki Okoń jednem uderzeniem swej demagogji wywraca stare organizacje thuguttowskie do góry nogami w wielu powiatach? Cóż to jest, że taki Błażej Stolarski, niedawny prezes stronnictwa i niby to wielki działacz społeczny, we własnym okręgu pada jak długi, a sam ratuje się listą państwową i wchodzi do Sejmu jako wirylista, okręg zaś zdobywaja endecy!

Ten, kto te objawy obserwuje zbliska i uważnie, widzi stałe cofanie się Thuguttowców przed każdym niemal prądem, a nawet lichą demagogją w stylu Okonia, ten musi przyjść do przekonania, że „Wyzwolenie“ jest stronnictwem, które zbiera trawę porosłą na stepie, ale głębsza i stała uprawa gruntu będzie należeć w Polsce do kogo innego.

Nędza na wsi.

Począwszy od najbiedniejszego mieszkańca miasta i robotnika, a skończywszy nawet na wysokich urzędnikach, wszyscy obecnie — huzia na chłopów! Gdyby jednak ci wszyscy, którzy winę drożyzny przypisują chłopom, zechcieli bodaj przez parę dni zamieszkać na wsi i przyjrzeć się doli ludu wiejskiego, to napewno nabraliby innego przekonania i zamiast krzyczeć, że należy karać rolników, powiedzieliby sobie, że **ludności wiejskiej trzeba przyjść z pomocą.**

Gdy upadnie rolnictwo, upadnie i Polska. Jakże się ma utrzymać rolnictwo, jeżeli rolnik za swoje produkta nie kupi ani połowy tego, co kupił przed wojną? Przecież przed wojną za metr zboża kupowałem tonę węgla, dzisiaj zaś na kupno tony nie wystarczy dwa metry żyta. Przed wojną za kopę jaj kupiło się 8 metrów płótna na koszule. Dzisiaj za kopę jaj z trudem dostanie się jeden metr płótna. I tak jest ze wszystkiem, co zresztą wykazał dobitnie w „Piaście“ senator Sredniawski.

Rząd polski nie dba o rolników. Ś. p. rząd austrjacki inaczej się starał o rolnictwo. Gdy np. socjaliści postawili w parlamencie wiedeńskim wniosek o dopuszczenie przywozu bydła i mięsa z krajów bałkańskich, rząd do tego nie dopuścił, motywując to tem, że to zrujnuje rolników w Austrji. U nas inaczej. **U nas można wywozić wszystko to, czego chłop potrzebuje, ale nie wolno wywozić tego, co chłop ma na sprzedaż,** bo panowie socjaliści odrazu krzyczą, że się drożyzna zwiększy.

Hodowla drobiu w wielu okolicach upada, bo chłop przekonał się, że go wyżywienie kury więcej kosztuje, niż wyniesie zarobek za jaja. W ubiegłym roku był urodzaj ziemniaków. Może przy wielkich miastach i osadach fabrycznych rolnicy zdołają wysprzedać swoje zapasy ziemniaków, ale u tych, którzy są od miast oddaleni, ziemniaki zmarnieją, bo ich niema komu sprzedać. Sam byłem świadkiem w Dębicy, jak drwiono sobie z chłopa, który przywiózł ze wsi, oddalonej o 10 km, ziemniaki i dawano mu po 2000 mkp. za metr. Czy za takie pieniądze opłaciło się temu gospodarzowi chodzenie około produkcji tych ziemniaków i przywiezienie ich taki kawał drogi? Wartoby przypomnieć tym panom, którzy tak się boją wywozu produktów rolnych, to, co się stało w Rosji bolszewickiej, która również traktowała po naszemu rolnictwo. Rezultatem była straszliwa nędza. To też dzisiaj sowiety inną zupełnie opieką otaczają rolnictwo.

Może i u nas otworzą się oczy panom w rządzie, **takiej nędzy** bowiem, **jaka jest teraz na wsi, lud długo nie ścierpi,** i albo musi zginąć, albo się domagać tego, co się mu słusznie należy. **Czy gospodarz,** choćby **kilkumorgowy,** mający do wyżywienia 10 osób, choćby sprzedał do roku jedną świnię, jedną krowę i 10 metrów zboża, czy **jest w stanie okryć tę rodzinę,** kupić opał, światło i sprzęty gospodarcze, które się przecież zużywają? Przecież na wsi zarabia się raz do roku i z tego trzeba się utrzymać. To też dzisiaj **wiele ludzi na wsi je całemi tygodniami bez soli. Nafty** u mniejszych gospodarzy **się nie używa.** Wielu rolników, nawet 10-morgowych wyjeżdża do Francji na robotę, bo nie jest w stanie wyżywić rodziny. Cóż dopiero mówić o odbudowie, kiedy metr kubiczny drzewa kosztuje 100 tysięcy! I tu nikt nie widzi lichwy, którą uprawiają właściciele lasów.

Jakże inaczej wygląda życie robotnika. Pracuje on 8 godzin, a nie 16, jak rolnik, może się ubrać dosyć porządnie, ma co zjeść i jeszcze mu wystarczy na szklankę piwa i na kino. Sam nieraz obserwowałem pracę robotników kolejowych. Za godzinę taki robotnik podniósł ze trzy razy kilof do góry — jego praca całodzienna nie warta była nawet pół godziny porządnej roboty. My, chłopi, nie chcemy żyć niczyją krzywdą i pracą, ale też nie chcemy, by wszystkie stany tuczyły się krzywdą chłopa. Chcemy, by produkty rolne były traktowane na równi z innemi produktami, by ceny ich odpowiadały cenom przedwojennym w stosunku do innych produktów.

Bez pracy żadne państwo utrzymać się nie może Jeżeli robotnik polski nie zacznie pracować wydajnie, a rząd nie zaopiekuje się rolnictwem, to dojdziemy do bankructwa.

Ruda Wojciech z Wiewiórki.

O pomoc w zaprzęgu dla rolników.

Małorolni gospodarze znaleźli się w położeniu bardzo trudnem, jeśli idzie o uprawę roli na wiosnę. Wobec obecnych cen zaprzęg pary koni będzie wynosił za 1 dzień roboczy niemal tyle, ile się płaci za korzec owsa. Tak przynajmniej przepowiadają ci, którzy posiadają konie. Ta rachuba, coprawda, nie odpowiada sprawiedliwej cenie kupna robocizny za 1 dzień, bo według istotnego stanu rzeczy, jest dziś trudniej o owies, niż o konia, wobec czego owies w stosunku do przedwojennych czasów musi być droższy, niż przed wojną.

Prawdą jest natomiast, że dziś po wsiach jest znacznie mniej gospodarzy, którzy chowają po 1 parze koni. Wielu z nich wcale konia nie chowa, lub chowa tylko po jednym.

Stąd pochodzi trudność w nabyciu zaprzęgu do robót polnych.

Ale dużą pomoc oddałaby rolnictwu wojskowość, gdyby wypożyczała konie do robót polnych okolicznym wsiom po niższej cenie. Pomoc ta wpłynęłaby na potanienie zaprzęgu, a nawet i produktu. Doświadczenie, niestety, pouczyło nas, że komendy nie bardzo chętnie w latach ubiegłych wypożyczały koni do robót polnych.

Sprawę tę, tak bardzo piekącą i pilną, kładziemy na sercu naszych posłów ludowych. *S. N.*

Nareszcie!

Kto rządzi w Głównym Urzędzie Ziemskim.

Przez trzy lata całe „Wyzwoleńcy", narodowi demokraci, wałęgowcy, socjaliści i różni demagodzy krzyczeli w niebogłosy, że „niewykonywaniu reformy rolnej winni są tylko ludowcy".

Jakkolwiek każdy o tem wiedział, że ludowcy pierwsi w Sejmie stawiali wnioski w tej sprawie, jakkolwiek ustawę o reformie rolnej i o jej wykonaniu referowali w Sejmie ludowcy, jakkolwiek oni robili co mogli, ażeby ją nareszcie ruszyć z miejsca, to jednak światu stale się głosiło: Piastowcy winni!

Nawet to nie otrzeźwiło ludzi, kiedy w Sejmie w sposób skandaliczny utrącono dra Kiernika, jedynego prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, który starał się reformę rolną wprowadzić w życie; dalej ludowcy byli winni...

Po utrąceniu dra Kiernika zrobiła się cisza; obszarnicy odetchnęli, a Thuguttowcy oszczerczo głosili chłopom, że reformy rolnej dalej się nie wykonuje, bo „Piastowcy rządzą Głównym Urzędem Ziemskim", a ludzie temu często znowu wierzyli.

Kierownictwo Głównego Urzędu Ziemskiego objął po drze Kierniku p. **Ludkiewicz, zwolennik i członek partji p. Thugutta.** Objął, siadł na urzędzie i ...siedział.

Sąd najwyższy znosił orzeczenia Głównej Komisji ziemskiej, dotyczące wywłaszczeń majątków ziemskich, obszarnicy starali się wyrzucać chłopów z nabytych gruntów na wschodzie, często przy pomocy Głównego Urzędu Ziemskiego... on siedział. Odbierali im części zakupionych gruntów i podnosili ceny jeśli nie co miesiąc, to co rok... on siedział. Nie zerwano kontraktów i nie zrobiono ani jednego nabywcy chłopa właścicielem nabytej ziemi za cały czas jego urzędowania — a on siedział, nie puściwszy pary.

Nie zrobił jednego kontraktu nabywcom gruntów państwowych w Królestwie. Nie ruszył zdeklarowanego wroga chłopów i osadnictwa a sługę wielkiej własności, prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie, nie ruszył tego pana, który ma na sumieniu **dziesiątki tysięcy osadników, których doprowadził do kija żebraczego...**

Patrzył przez palce, jak w **Poznańskiem rozmaici jenerałowie, szlachcice i hrabiowie zakupywali dziesiątki tysięcy morgów ziemi państwowej za bezcen, odpychając od kupna bezrolnych i małorolnych...** jak tam w sposób skandaliczny frymarczono ziemią państwową rozdając ją pomiędzy siebie i swoich.

Cicho siedział i siedzi; jakkolwiek szeroka fama głosi o wielkiej deprawacji i przekupstwach, panujących w urzędach, jego władzy podległych.

Milczał on, milczała prasa, milczeli też „Wyzwoleńcy", co wiele dawało do myślenia.

Patrzał przez palce, jak różni komisarze ziemscy jego i **„Wyzwolenia" protegowani, wybierali najładniejsze ośrodki dla siebie** z rozparcelowanych folwarków rządowych (o tych tylko mówimy, bo p. Ludkiewicz jednego szlacheckiego dworu się nie dotknął) i kupowali na własność, robiąc w ten sposób reformę rolną.

On, „Wyzwoleniec", siedział i **dobijał** spokojnie **reformę rolną**, chron**i**ł obszarników, patronował próżniactwu trzymał falangę urzędników, którzy kosztują miljardy, a nic robić nie mogą, a Wyzwoleńcy wyli że... „Piastowcy utrącają reformę rolną"...

Przyszedł nareszcie dzień 7 marca.

P. Ludkiewicz wystąpił ze sprawozdaniem o swej działalności na posiedzeniu komisji rolnej.

Ludowcy, posłowie: Pluta, Pawłowski, Bryl, Kiernik wypowiedzieli mu w oczy całą prawdę o jego działalności, wrogiej dla chłopów i państwa, domagając się nieprzyjęcia jego sprawozdania do wiadomości.

Thuguttowcy, endecy, socjaliści stanęli w jego obronie.

P. Ludkiewicz rzucił oszczerstwo pod adresem ludowców i uciekł jak żak ze sali.

Thuguttowcy, endecy i socjaliści odrzucili wniosek ludowców; poszli jak mur przeciw reformie rolnej.

Thuguttowcy postawili nawet wniosek na wyrażenie mu wotum ufności!

Widzicie teraz bezrolni i małorolni, kto jest waszym wrogiem. Widzisz, ginący z nędzy osadniku, oszukany chłopie, wyrzucony przez obszarnika, komu masz zawdzięczać swoje straszne położenie.

Widzisz, chłopie bezrolny poznański, kto winien temu, że wielcy obszarnicy zabrali ci ziemię z przed nosa, a tobie pozostała gorycz tylko i nędza.

Widzicie wy sami, Thuguttowcy, tę maskę obłudy jaką się otaczali wasi kierownicy, a za kulisami utrącali tę wielką sprawę.

Ludowcy nareszcie zdarli tę maskę i pokazali światu, że prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Ludkiewicz, jest Wyzwoleńcem, że rządzą tam Thuguttowcy, a narodowi demokraci i socjaliści pomagają im ubijać reformę rolną.

Nareszcie!

Zaopatrzenie rencistów kolejowych.

Na zapytanie posła dra Kiernika ministerstwo kolei udzieliło następującego wyjaśnienia w sprawie ostatecznego uregulowania sprawy emerytur i rent kolejowych:

1) Pobory rencistów (nie pobierających emerytury) małopolskich wynosiły:

do 1 maja 1922 r. 4-rokrotną rentę austrjacką, co nie przekraczało 1000 mkp. miesięcznie:

od 1 maja 1922 r. przyznano dodatek	5000	mkp. mies.
od 1 sierpnia „ „	7000	„ „
od 1 listop. ustalono jako minim. renty	20000	„ „
za grudzień 1922 „ „ „	26000	„ „
za styczeń 1923 „ „ „ „	39000	„ „
za luty 1923 55% poborów styczn. tj.	60450	„ „

2) Ci renciści, którzy pobierali przed 1 października 1921 r. na zasadzie art. 20 p. c. ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 r., rentę i emeryturę, otrzymują obecnie tylko emeryturę, przerachowaną według norm tej ustawy, co kilkakrotnie przewyższa pobierane poprzednio renty i emerytury łącznie.

Minimum tej emerytury ustalono na listopad 1922 r. w kwocie 30.000 mkp. miesięcznie, na luty zaś 1923 roku wynosi 111.600 mkp. miesięcznie.

Lud a nowe podatki.

Pisma codzienne, zwłaszcza organa stronnictw robotniczych, występują z zarzutami, że Piastowcy uwalniają drobnych rolników od podatków i to wtedy, gdy idzie o uzdrowienie skarbu, gdy potrzebę większych podatków uznają wszyscy. Nie brak przytem ataków na posłów P. S. L. i na chłopów wogóle.

Rozumiem doskonale, że dla naprawy skarbu musi się pociągnąć do ofiar wszystkie warstwy społeczeństwa. Rozumiem, że te ofiary będą musiały być nieraz bardzo znaczne. Ale także rozumiem i to, że nie mogą one przekraczać granic możności złożenia ich. Nikt nie może wymagać, by chłopa obciążono takim podatkiem, dla którego złożenia musiałby on się pozbyć części gruntu.

Projekty podatkowe rządu zwalają na chłopów ciężary bardzo znaczne. Podatek gruntowy ma przynieść 400 miljardów mkp, podatek tak zwany podymny 120 miljardów mkp. Że to jest bardzo znaczne obciążenie, tego dowodem fakt, że w roku ubiegłym podatek gruntowy wynosił 4½ miljarda, podymny 700 miljonów.

Podczas obrad komisji skarbowej posłowie ludowi domagali się uwolnienia małych rolników od podatku dochodowego. Przyczyną tego żądania była obawa przed niewłaściwym wymiarem tego podatku, podyktowana smutnem doświadczeniem z roku ubiegłego. Widzieliśmy, że chłopi jedno- i dwu morgowi otrzymywali wymiar niejednokrotnie wyższy niż właściciele obszarów dworskich. Widzieliśmy, że inspektoraty skarbowe wymierzały podatek dochodowy chłopom w ten sposób, iż nie obliczały dochodu poszczególnego gospodarza, ale opierały się na wartości całego gospodarstwa. Skoro komisja uchwaliła, że wolnym od opodatkowania jest dochód w kwocie 2 miljonów mkp. rocznie, obawialiśmy się słusznie, że inspektoraty podatkowe z przyzwyczajenia zeszłorocznego będą znowu szacować nie dochód, ale majątek i wymierzać największym biedakom podatek dochodowy. Przecie dziś jednomorgowy gospodarz, mający krowę, może być oszacowany na więcej niż 2 miljony mkp. Za to, żeśmy wystąpili w obronie małych rolników, w obronie, podyktowanej wspomnianą wyżej obawą, rzuciły się na nas pisma socjalistyczne, zwłaszcza „Robotnik", który się rzucił na mnie osobiście, przyczem nie brakło znowu zarzutów, że „chłopom się najlepiej w Polsce powodzi, a właśnie chłopów od ofiar na rzecz państwa chce się uwalniać".

Już to na temat tego dobrobytu chłopskiego możnaby naprawdę skończyć pisać. Trzeba się przejechać na wieś i zaglądnąć do domów, a rzeczywistość zada kłam temu, co się w miastach powszechnie za prawdę uważa. Jeśli zresztą idzie o ofiary, to pozwolę sobie stwierdzić, że wszystkie podatki przemysłowe, dochodowe i majątkowe opłacają przedewszystkiem chłopi. Wiadomą jest rzeczą, że tak przemysłowcy jak kupcy zwalają wszystkie podatki na konsumentów. Ponieważ zaś większość olbrzymią konsumentów stanowią chłopi, faktycznie więc chłopi płacą te podatki, które się innym przypisuje. Gdyby nie to przerzucanie ciężarów, nie mielibyśmy tej szalonej drożyzny, wszystkiego co masom potrzebne, drożyzny, która doszła do tego, że licząc nie na marki, ale na złoto, szerokie masy ludności płacą za większość najpotrzebniejszych artykułów 50 do 60 procent drożej, niż przed wojną.

Podatek gruntowy, płacony w roku ubiegłym, wynosił 4.500 miljonów, budynkowy 700 miljonów, przemysłowy 7.600 miljonów, dochodowy 13.000 miljonów, od kapitałów i rent 150 miljonów. Na rok bieżący podatek gruntowy podnosi się do 400 miljardów, przemysłowy też do 400 miljardów. Jak widać, podwyższono podatek gruntowy prawie 50% więcej, niż przemysłowy. Podatek budynkowy podniesiono z 700 miljonów na 120 miljardów, a dochodowy z 13 miljardów tylko do 100 miljardów. Cyfry te wskazują, żeśmy musieli wystąpić za uwolnieniem drobnych rolników od podatku dochodowego. Gdyby podatek dochodowy podniesiono równomiernie z podatkiem gruntowym, to znaczy z 13 miljardów na 1.300 miljardów, nie moglibyśmy i niebylibyśmy żądali zwolnienia od niego chłopów. Skoro jednak podatek gruntowy został podwyższony 100 razy, a podatek dochodowy tylko 10 razy, to słusznie stanęliśmy na stanowisku, że podatek ten powinien dotknąć tylko ludzi naprawdę bogatych. *Walenty Toczek*, poseł.

O rodziny po poległych i zaginionych.

Wojna światowa, a następnie wojna z bolszewikami, uczyniła wielu ludzi nieszczęśliwymi. Najnieszczęśliwszemi są jednak **rodziny po poległych i zaginionych**, zwłaszcza tych, co odeszli na pole walki, nie pozostawiwszy majątku, tych, którzy albo wcale ziemi nie mieli, albo też mieli jeden lub dwa morgi. Wdowy i sieroty po nich — to dziś największa nędza,

Znam wypadki, że rodzina pozostała po poległym czy zaginionym, nietylko nie ma co do ust włożyć, ale nie może nawet w zimie wyjść z domu, bo **dla użytku wszystkich członków rodziny służy jedna para butów.** O posyłaniu dzieci do szkoły niema u tych rodzin mowy.

Sejm Konstytucyjny uchwalił ustawę, na podstawie której wdowy i sieroty po poległych i zaginionych miały otrzymywać tak zwane „wsparcia na utrzymanie". Niestety, ustawa wymaga dołączenia do podania metryki śmierci, podania załatwiane są przez urzędy w sposób nieprawdopodobnie przewlekły, tak, że z ustawy tej dotychczas korzysta osób bardzo niewiele. A to już jest niemal regułą, że **najbiedniejsze wdowy i sieroty zgoła wsparć nie otrzymują.** Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje.

Chodzi tu o los kilku tysięcy ludzi. Ci ludzie, te dzieci nieszczęsne, przeżywają w obecnych czasach najokropniejsze męki. Niema za co kupić jedzenia, które jest coraz droższe, niema za co sprawić koszuli czy buta. Czy ta młodzież ma zdziczeć bez nauki? Czy ma zginąć z głodu i nędzy?

Wiem, że położenie finansowe państwa jest ciężkie. A jednak muszę się zwrócić do naszych posłów, ażeby jak najrychlej postarali się o **przyjście tym najbiedniejszym ofiarom wojny z możliwie wydatną pomocą.**

Należy jak najprędzej przeprowadzić w sejmie ustawę, na mocy której w d o w y i s i e r o t y p o p o l e g ł y c h i z a g i n i o n y c h, r o d z i c e n i e z d o l n i d o p r a c y, których jedynym żywicielem był poległy lub zaginiony, r o d z i n y t y c h o b y w a t e l i c y w i l n y c h, k t ó r z y z m a r l i o d r a n, otrzymanych wsku-

tek działań wojennych, **otrzymywałyby wsparcie państwowe.** Za dowód powinno wystarczyć poświadczenie urzędu gminnego, że powołany dotąd nie powrócił. Podania powinny być załatwiane możliwie prędko. Z powodu wahania się kursu marki, wsparcia te powinny być podwyższane równocześnie z podwyżką pensyj urzędniczych.

Sprawę tę polecamy troskliwej opiece posłów P. S. L.

St. Mazanek ze wsi Krasne-Lasocice.

Sprawa ćwiczeń rezerwistów.

Jak już doniesiono w „Piaście", ministerstwo spraw wojsk. wydało rozporządzenie, powołujące roczniki 1895, 1896 i 1897 na ośmiotygodniowe ćwiczenia. Sprawa ta, dużego znaczenia dla włościan, odbiła się żywem echem podczas obrad komisji wojskowej.

Poseł Narcyz Potoczek zwrócił się na posiedzeniu tej komisji do ministra Sosnkowskiego z przedstawieniem, że z wielu względów należałoby skrócić czas ćwiczeń z ośmiu na cztery tygodnie. Min. Sosnkowski sprzeciwił się temu i wykazywał konieczność utrzymania ośmiotygodniowych ćwiczeń. Wobec tego poseł Potoczek zwrócił się do ministra z wezwaniem, aby rolnikom przyznano ulgi, mianowicie, aby ci rezerwiści rolnicy, którzy nie mogą w okresie robót polnych wiosennych opuszczać swoich gospodarstw na dłuższy czas, bez narażenia tych g spodarstw na wielkie straty, mogli odbyć te ćwiczenia w późniejszej porze, wolniejszej od robót w polu. Żądanie to poparł bardzo energicznie poseł Pieniążek i inni posłowie ludowi. Wystąpienie ich poskutkowało, gdyż 3 marca wydane zostały odpowiednie zarządzenia do Powiatowych Komend Uzupełniających.

W dalszym ciągu wysunięto ze strony posłów sprawę niemniej doniosłą, mianowicie **sprawę zasiłków dla rodzin powołanych na ćwiczenia rezerwistów.** Pos. Potoczek oświadczył imieniem Klubu P. S. L., że Klub domaga się przyznania zasiłku rodzinom rolników, powołanych na ćwiczenia.

Na skutek takiego postawienia sprawy rząd przedłożył projekt, dotyczący zasiłków dla rodzin rezerwistów, obarczając tym ciężarem gminy, w których mieszkają powołani na ćwiczenia, oraz pracodawców, u których powołani mieli zajęcie. Sprawa ta była przedmiotem obrad Klubu posłów P. S. L., który po dłuższych obradach powziął uchwałę, stwierdzającą, że zasiłki te powinien wypłacać rząd z funduszów ogólnych. Na tę propozycję nie zgodził się minister skarbu.

Komisja wojskowa po gruntownych obradach w tej sprawie przyjęła zasadę, że

1) rodzinom powołanych na ćwiczenia rezerwistów, którzy pracowali w fabrykach lub przedsiębiorstwach, zasiłki **płacić będą pracodawcy.** Tylko rodziny robotników, pracujących w zakładach państwowych, oraz na kolei państwowej, pobierać będą zasiłki ze skarbu państwa.

2) Rodziny innych rezerwistów, których byt byłby zagrożony, a więc **małorolni. bezrolni** i t. d. **pobierać będą zasiłki ze skarbu państwa.**

Gminy zostały więc zwolnione, dzięki posłom ludowym, od ciężarów, jakieby projekt rządowy na nie był nałożył, natomiast mają wydawać opinję, kto ma pobierać zasiłek i od kogo. Napiszemy o tem osobno.

Wspomniane zarządzenia obowiązują tylko na rok bieżący.

Nędza pisarzy gminnych.

Dużo się pisze i mówi o lichem wynagradzaniu tych, którzy piórem zarabiają na utrzymanie. Są jednak ludzie, którzy także pracują piórem, a których wynagrodzenie jest czasami wprost śmieszne, ludzie, którymi się nikt nie interesuje, a którzy przecie w maszynie państwowej odgrywają rolę najpotrzebniejszych kółek. Mowa tu o pisarzach gminnych.

Na barkach pisarzy gminnych spoczywa szereg obowiązków natury państwowej. Oni są właściwie referentami wszystkich spraw, wchodzących w zakres administracji. Pisarz gminny załatwia nieraz w jednym dniu kilkanaście spraw różnego rodzaju, spraw, któremi w starostwach zajmuje się kilku ludzi, komisarze i oficjałowie.

Za tę robotę pobierają pisarze gminni płace, którym nawet trudno uwierzyć. W budżetach na rok bieżący płaca pisarza gminnego figuruje w kwocie 20, czasem 50, a rzadko 100 tysięcy marek na rok. W niewielu tylko gminach doszła ta płaca do 400.000 rocznie. Czy to można nazwać wynagrodzeniem?

W czasach obecnych, gdy kurs pieniądza tak się chwieje, należałoby uregulować wynagrodzenie pisarzy gminnych wedle jakiegoś stałego miernika. Na zebraniu Związku wójtów i pisarzy gminnych w Wadowicach dnia 7 grudnia z. r. uchwalono na mój wniosek, że płaca tak wójta, jak pisarza, powinna wynosić przynajmniej połowę płacy przedwojennej, obliczanej w stosunku do ceny żyta w chwili wypłaty. Dowiedziałem się, że Rady gminne nie zastosowały się do tej uchwały. Przyczyną było zbyt wielkie obciążenie niedoborów gminnych, zwłaszcza tych gmin, które nie mają prawie żadnych dochodów.

Pisarze gminni to w większej części ludzie bezrolni lub małorolni. Położenie ich więc jest niezwykle trudne, bo trzeba dodać i to, że dodatki gminne Warszawa przesyła powiatom dopiero w roku następnym. Z tych dodatków opłaca wójt personal gminny. Każdy wie, co znaczyło 40.000 mkp. przed rokiem, a co znaczy dzisiaj.

Poruszam tę sprawę, polecając ją bacznej uwadze posłów P. S. L., zwłaszcza naszego posła, p. Romana, bo wiele oznak wskazuje na to, że gdyby dola pisarzy gminnych się nie poprawiła, to administracja gminna stanie. Nikt zadarmo nie jest w stanie pracować dla ogółu. Państwo musi dbać o tych, którzy spełniają jego funkcje w najniższej jednostce administracyjnej, jaką jest gmina.

Apolinary Marczyński z Wieprza.

List z Warszawy.

Dziwny awans. — Suwereny chciały być nieomylne. — Senat w dawnej Polsce i w dzisiejszej. — Wykurzeni „galanto". — Sprawa polskiej większości w Sejmie. — Zaślepieńcy, którzy nie widzą, że Polska musi być inną, niż była. — Ruch ludowy. — Otworzyć nowe karty dziejów!

Warszawa, 3 marca 1923.

„Tak się Ojcu podobało i tak się też stać musiało", że, mimo woli wyborców, jestem nie posłem, ale senatorem. Osobiście, jest to spory awans, ale za to w prawach człek jest srodze upośledzony, albowiem prawa senatora dzisiejszego są wielce ograniczone i nie są to senatorowie, co byli w dawnej Polsce, albo jacy są w innych państwach.

Sejm suwerenny z całej siły zwalczał projekt o senacie, uważając się za tak rozumnego i nieomylnego, że co tylko by Sejm uchwalił, to już ma być tak mądre i pożyteczne dla narodu, że największa głowa niczby lepszego wymyślić nie potrafiła.

A tymczasem widzi niejeden były „suweren", że uchwalono sporo ustaw, które lepiej, żeby były słońca bożego nie widziały, a które trzeba uśmiercać na gwałt, bo by ludowina i Polska tego nie wytrzymała. Były Sejm pracował w trudnych warunkach, chciał co prawda zrobić wszystko jak najlepiej i najpostępowiej, ale nie każde dziecko mu się udało, bo co nagle, to po djable. Tylko Boskie prawa, jak śpiewał król Dawid „nie boją się żadnych zmian, bo na słuszności i na prawdzie stoją", ale ludzie, choćby nawet tacy mądrachele; jak dajmy na to, dr Putek i inni, są omylni i choćby nawet i mieli chęć zrobić dobrą ustawę, to jeszcze można znaleźć w niej błędy i niedomagania.

I dlatego Senat, jako „tryer", był potrzebny i wierzę, że gdy się trochę wybujałość w Polsce uspokoi, to nada i Senatowi prawa większe, albo go zakatrupi.

W dawnej Polsce senator, to ci była osoba wysoka nie lada. Bywali nimi ludzie wielkich fortun, i zasłużeni, choć nie zawsze z dobrą głową. Izba poselska, musiała się z nimi liczyć. Radzili zwykle osobno, a czasem tylko razem z posłami. Na nich był fundament, to też nawet w owej prześlicznej, starodawnej naszej pieśni: „Zawitaj ranna jutrzenko", śpiewywanej niegdyś w dworach i chatach wiejskich, jest wiersz: „wyniszcz z Ojczyzny szkodliwe wady, sprawuj **s e n a t o r s k i e** rady". Kiedym słuchiwał tej pieśni, śpiewanej co ranka przez ś. p. mego rodzica, ani mnie wtedy, ani całej Polsce się nie śniło, że tak rychło Polska powstanie, że będzie w niej Sejm i Senat, a już nikomu, przenikomu nie mogło się wtedy pomieścić w głowie, żeby tam się mógł znajdować chłopek wioskowy.

Co prawda, przy wyborach ostatnich wykurzono z Sejmu chłopów galanto, a nawet w Senacie Piastowców chłopów jest zaledwo czterech, a i tak są tacy ludziska, którzy piszą i mówią, że „chamy rządzą". Tak nie jest. Wybrano ludzi pióra i nauki i darmo jeden chłopina w Królestwie na wiecu przestrzegał wyborców, by nie wybierać takiego, co umie pisać, bo on się panom podpisze i zasprzeda. Ale gdzieżby go usłuchano?

Wybrano inteligentów, których jest przygniatająca liczba. Czy ich prace będą wydatniejsze i będą szczęśliwsi w swych pomysłach, to przyszłość pokaże i tak by się należało spodziewać, bo mają warunki lepsze, niż Sejm poprzedni i drogę, dużo utorowaną.

Ludzie różnych stanów zadają sobie dziś pytanie, czy polskie stronnictwa, maszerując oddzielnie, zejdą się na jednej drodze w danej chwili, czy się będą po dawnemu pożerać pismem i słowem?

Mimo morderczej walki wyborczej, świergotały ptaszki na coś podobnego, ale wypadki grudniowe zawaliły drogę do tego i winni nie bardzo skwapliwie ten gruz usuwają. Są bowiem ludzie, którzy zdają się tego nie wiedzieć, co się stało w Polsce od r. 1772 do 1919. Atoli koło zegara polskiego obróciło się tak, że wskazówki te, co wprzód pokazywały godzinę dwunastą, stoją na 4-tej lub 6-tej, i ci ludzie, co byli jedynie wszystkiem, dziś już tem nie są i nie będą. Wszystko na tym świecie ma swój początek i koniec. Słynny pisarz francuski, **C h a t e a u b r i a n d**, pisał, że: „Arystokracja ma trzy wieki kolejno: wiek wyższości, wiek przywilejów i wiek próżności. Wyszedłszy z pierwszego wieku, wyradza się w drugi, a gaśnie w ostatnim". Tak się działo z możnymi zawsze i wszędzie, tak się stało i dzieje w Polsce ze szlachtą, a widzę, niestety, że to się kiedyś stanie i z chłopami gruntowymi, jak się nie opatrzą, że ich inni zastąpią.

To nie powinno nikogo dziwić ani gniewać. Wspomniany wyżej pisarz francuski, lubo konserwatysta, patrząc na początki rewolucji francuskiej, tak w tej sprawie pisał:

„Naprzód postępować trzeba z umysłem ludzkim. Szanujmy majestat czasu; poglądajmy z czcią na wieki upłynione, uświęcone pamięcią i śladami ojców naszych, wszelako nie próbujmy cofać się ku nim, bo nie mają one nic już z naszej natury rzeczywistej i gdybyśmy ująć je chcieli, rozprysną się. Kapituła P. Marji w Akwisgranie kazała otworzyć około r. 1450 grób Karola Wielkiego. Znaleziono cesarza, siedzącego w krześle złotem; trzymał w martwych rękach księgę ewangelji, pisaną złotemi literami, przed nim leżały berło i puklerz złoty; miał przy boku swój miecz w złotej pochwie. Ubrany w szaty cesarskie. Na głowie, którą łańcuch złoty utrzymywał w podniesionej postawie, był całun, zasłaniający mu twarz, a nad nim korona. Dotknęli się widma i rozpadło się w proch".

(Pamiętniki Chateaubrianda, str. 136, tom II).

Ale na co przytaczać obcego pisarza, kiedy i nasi wyraźnie o tem pisali. **S ł o w a c k i** już pisał ongi: „któż taką Polskę, jak była, zobaczy?"; a **A s n y k** tosamo twierdził, pisząc wiersz do „Polski":

„**T a k ą, j a k b y ł a ś, n i e w s t a n i e s z** z mogiły,
Nie wrócisz na świat w swojej dawnej szacie,
Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły...
Musisz do życia wrócić życia bramą,
M u s i s z b y ć i n n ą, choć będziesz tąsamą".

Jak pisali, tak się stało po stu czterdziestu sześciu latach. Ziemia niby to tasama, a jednak inna. Tu, gdzie szumiały bory lub były moczary, dziś się widzi złotą pszeniczkę i srebrne żytko. Tu, gdzie były budy wiejskie z okrąglaków nieciosanych, widzi się miłe i schludne domki. Ludność wiejska i miejska osiągła, dzięki szkołom, wyższy stopień kultury, a z nią ma i inne dążności i żądania, od których odstąpić jej nie wolno, a nawet i nasze pory roku zmieniły się nie do poznania.

A mimo, że taki jest faktyczny stan rzeczy, mimo że ruch ludowy, jak to słusznie pisał ongi przewidujący

Jezuita, ś. p. ks. J. Badeni „jest rzeką, którą się już nie da w biegu zatrzymać“, to są ludzie, którzy celowo starają się tej sztuki dokazać.

Biorąc w życiu politycznem udział od 30 lat, widziałem i widzę mozoły i prace tych naiwnych, jeżeli nie złośliwych ludzi, którzy miljardy pieniędzy i beczki potu wylali, aby szkodliwemu podług nich ruchowi ludowemu tamę położyć. I na cóż się to zdało? — Na nic.

Jeżeli ten ruch ludowy nie w jednym wypadku może i błądzi, to nie jest wina ani jego wodzów, ani jego zwolenników, ale wina tych, którzy żadnej zmiany społecznej sobie nie życząc, powtarzali za ś. p. Dieduszyckim Wojciechem: „że jeszcze pod tym dachem wytrzymają“ i nie chcieli, czy byli niezdolni, poprowadzić tego ruchu korzystniej. Na co lud biedny stać było, na to się zdobył, a zdobył nie mało i to ma do zawdzięczenia nie panom, nie księżom, ale Bogu i swej wytrwałej cierpliwości.

Dlatego nie bryzgać na to, ale zawrócić z drogi fałszywej, kto prawdziwie kocha Boga i Ojczyznę i otworzyć nowe, czyste karty i pisać na nich złote dzieje ruchu polskiego biednego ludu.

Jakób Bojko.

Głos z Argentyny.

Polacy w Argentynie. — Myśli o powrocie i przeszkody. — Jak Rusini agitują przeciw Polsce? — OO. Bazyljanie i metropolita Szeptycki najzaciekleisi wrogowie Polski. — Wybory w Polsce zadały kłam robocie naszych wrogów. — Towarzystwa Polskie w Argentynie.

Apostoles, 17 stycznia 1923.

Kochany „Piaście“! Imieniem sporej grupy rodaków ślę wszystkim Piastowcom serdeczne pozdrowienia z dalekiej Argentyny. Prezesowi P. S. L. i jego działaczom wyrażam imieniem kolonji Apostoles hołd i uznanie. Wiemy tu o działalności P. S. L. nietylko z „Piasta“, ale i z gazet tutejszych. W pismach takich, jak „La Prenza“, „La Nacion“, „Epoca“ i t. d. były niejednokrotnie artykuły o stosunkach w Polsce. Biło z tych artykułów zrozumienie stosunków i przyznanie słuszności linji politycznej Piastowców.

My tu, **w Argentynie**, przechodzimy obecnie pod **względem gospodarczym może najgorszy okres powojenny.** Ogólny zastój, przesilenie w przemyśle i handlu zawisło, jak zmora nad całym krajem. Kolonja polska ucierpiała dużo. **Wielka grupa kolonistów, przeważnie z Małopolski, powróciłaby chętnie do kraju,** gdyby tylko mogła sprzedać tu swoje gospodarstwa i gdyby sobie mogła zapewnić prawo korzystania w Ojczyźnie z reformy rolnej, o którą tak walczą Piastowcy. Nie działają zachęcająco **wiadomości** o robocie Ukraińców Petruszewiczowców **we wschodniej Małopolsce, o podpalaniach** i t. d. Być może, że w tem jest przesada, ale tu **wieści te działają**, i Małopolanie, którzyby chętnie wyjechali, aby osiąść na kresach, opuszczają ręce bezradnie.

Propaganda przeciwpolska, prowadzona przez Ukraińców, zdaje się w całym świecie, zrobiła swoje i w Argentynie. **Agenci Petruszewycza,** którymi w pierwszej linji są **OO. Bazyljanie w Prudentopolis** w Brazylji, **szerzą tę agitację przeciw Polsce** zapomocą gazetki „Praca“, cieszącej się powodzeniem wśród Rusinów ze względu na duchownych redaktorów. Poza gazetą zasypują ludzi paszkwilami, ilustracjami, przedstawiającemi „krwawe krzywdy ruskie“ w Małopolsce i t. d. Przeciwieństwa między Rusinami a Polakami doszły teraz tu, na wychodźtwie, do rozmiarów olbrzymich. Obchodziliśmy 25-lecie założenia kolonji Apostoles. Uroczystość odbyła się w sierpniu zeszłego roku. Mimo, że przecież Rusinów łączy tu z Polakami wspólny interes, Rusini w uroczystości udziału nie wzięli. Taksamo gdy w listopadzie 1921 zawitał do naszej kolonji konsul, dr Józef Włodek, Rusini zbojkotowali go. **Po wizycie metropolity Szeptyckiego,** a przedewszystkiem po bytności Piotra Karmańskiego, specjalnego wysłannika Petruszewicza, który tutaj wygłaszał mowy, przedstawiając Polaków, jako skończonych barbarzyńców, **nienawiść Rusinów do Polaków wzrosła** jeszcze, tembardziej, że **ją podsycają ciągle OO. Bazyljanie** zapomocą swej pobożnej „Pracy“. Osławiony Nitti, Włoch, który wydał już kilka książek przeciw Polakom, rozpowszechnionych w Europie i w Ameryce dlatego, że autor był kiedyś ministrem włoskim, we wszystkich książkach nie rzucił tyle kalumnij i jadu na Polaków, co pobożni OO. Bazyljanie z Prudentopolis.

Po wyborach w Polsce Rusini argentyńscy stanęli **na rozdrożu.** Bolszewicka Ukraina jakoś im odpadła od serca. Nie wypadało zmienić postępowania wobec Polaków, boć przecież na wiecach słyszeli, a potem ciągle czytają o „krwawych krzywdach ruskich“ i o okrucieństwach polskich, **gdy naraz dowiedzieli się że w Małopolsce wschodniej Rusini** nietylko **poszli do wyborów,** ale w bardzo wielkim procencie głosowali nawet na kandydatów polskich. Faktem jest, że na robotę Petruszewycza i Karmańskiego zaczęli nasi Rusini i krajowcy patrzeć teraz trochę krytyczniej. Jakby zresztą na przekór atamanowi Petruszewyczowi wszystkie listy, **jakie Rusini tutejsi otrzymują od krewnych i znajomych z Małopolski wschodniej, zadają kłam twierdzeniom Petruszewycza.** Niema w nich wzmianki o „polskiem barbarzyństwie“, a przeciwnie, coraz częściej są doniesienia, stwierdzające radość, że nareszcie nastał w tej dzielnicy jakiś porządek. Ludność tutejsza zaczęła też inaczej oceniać skargi ruskie na rządy polskie w Małopolsce wschodniej. Wybory zrobiły swoje.

Towarzystwa polskie narodowo-patrjotyczne nie rozwijają się tak, jakby sobie tego należało życzyć. Brak ludzi, brak poczucia łączności, brak zrozumienia, że trzeba stworzyć ognisko, któreby skupiało wszystkich Polaków. Pomimo bierności kolonistów młodziutkie „Towarzystwo im. Kazimierza Wielkiego“ osiągło poważne rezultaty. To Towarzystwo urządziło w ubiegłym roku uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy założenia kolonji Apostoles przez byłego gubernatora Juana Jose Lanusse, prawdziwego ojca kolonistów polskich. Władze tutejsze cywilne i duchowne złożyły nam szczere życzenia. Dzięki urządzeniu różnych obchodów narodowych wzniesiono pomnik odrodzenia Polski. Towarzystwo to zyskało sobie wśród krajowców uznanie i szacunek.

Na razie kończę, a przy sposobności napiszę więcej.

Piotr Juzwiak.

Dział rolniczy.

Drożyzna i wywóz.

Niema chyba kraju na świecie, w którym krążyłyby tak sprzeczne poglądy na najważniejsze przejawy życia gospodarczego, jak w Polsce. Szerzy je w pierwszej linji prasa codzienna, przynosząca niemal codzień „senzacyjne“ artykuły na temat spraw gospodarczych, pisane przeważnie przez ludzi, nie mających zielonego pojęcia o ekonomji, nie zdających sobie sprawy z trudności zagadnień, jakie poruszają, a mających na celu tylko wywołanie poruszenia wśród czytelników miejskich, w przeważnej części, niestety, zupełnie bezkrytycznych.

W miastach słyszy się dziś nieustannie powtarzane we wszystkich odmianach, czasach i przypadkach twierdzenie, że „główną przyczyną drożyzny jest wywóz“, że „o ile się zamknie wywóz środków spożywczych, to natychmiast te środki stanieją“ i będzie raj w Polsce. Rzeczywiście też w Polsce, prócz nieznacznego stosunkowo kontyngentu jaj, **ze środków spożywczych prawie nic się nie wywozi**, natomiast sprowadza się z zagranicy tłuszcze, sery szwajcarskie i francuskie, konserwy, śledzie, sardynki, owoce południowe i t. d. **W państwie rolniczem, jakiem jest Polska**, mającem 75% ludności rolniczej, w państwie, z którego przed wojną wywożono miljardowej wartości (w złocie) produkty rolne, przyczem braku żywności zupełnie nie odczuwano, **zakazuje się bezwzględnie wywozu środków żywności**, chociaż nie **zakazuje się wywozu produktów przemysłowych, których w Polsce rzeczywiście brakuje.**

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na charakterystyczne objawy współczesnego życia Polski i Czech. W Polsce żywności jest poddostatkiem — a drożyzna szaleje. W Czechach jest brak żywności, a drożyzna jest mniej dokuczliwa. Z Polski przed wojną wywożono poważne ilości środków żywności i drożyzny nie było. W Polsce po wojnie żywności i prawie się nie wywozi (tak zwany „szmugiel“ stanowić może zaledwie ułamkowy procent produkcji), a drożyzna rośnie. W czem tkwi wina?

Tkwi ona niewątpliwie **we fałszywej polityce handlowej naszego państwa.** Możnaby o tem napisać całą broszurę. Ograniczę się do przedstawienia jednej tylko dziedziny.

Przed wojną **sama Małopolska**, przedstawiająca co do liczby ludności mniej niż jedną trzecią, a pod względem obszaru mniej jak jedną piątą obecnego państwa polskiego, **wysyłała za granicę przeszło miljon sztuk nierogacizny** w stanie żywym, kilkadziesiąt tysięcy sztuk w stanie bitym, około 100.000 sztuk bydła rogatego, przeważnie opasowych wołów, a ponadto znaczniejsze ilości wędlin, wartości około 120 miljonów koron rocznie, oraz kilkaset wagonów jaj. Natomiast **sama Małopolska przywoziła wielkie ilości słoniny i szmalcu z Węgier**, pewną ilość szynek praskich, wyrabianych z naszej nierogacizny, pewną ilość salami węgierskiego i włoskiego wartości około 30 milj. koron rocznie. Nie było wówczas w Małopolsce sklepiku na wsi czy w małem mieście, w którem nie byłoby słoniny węgierskiej. **Nikt też wówczas braku tłuszczów nie odczuwał.** Tłuszcze były wówczas stosunkowo tanie. Dlaczego? Bo **na Zachodzie było mięso wieprzowe droższe, niż tłuszcze**, gdy w Małopolsce tłuszcze były droższe od mięsa. Chłop w Małopolsce nieomal z reguły sprzedawał świnie, a słoninę na omastę kupował. I wychodził na tem dobrze. **Mimo tak olbrzymiego wywozu na brak mięsa i tłuszczów nikt nie narzekał.**

Ludności nietylko w miastach, ale dziś także olbrzymiej większości w całej Polsce ludu wiejskiego **daje się obecnie we znaki nietylko niesłychana drożyzna tłuszczów, ale nawet ich brak.**

Pokazuje się więc, **że wywóz produktów rolniczych nietylko nie wpływa na wzrost drożyzny, ale przeciwnie, jeśli ten wywóz jest racjonalny**, jeśli jest oparty na zrozumieniu i **uwzględnieniu właściwości gospodarczych** państwa, **może się przyczynić do potanienia najpotrzebniejszych środków żywności.**

Mimo, że po wojnie zmieniło się bardzo wiele w stosunkach gospodarczych świata, **jeden fakt pozostał niezmienny: chude mięso wieprzowe jest w krajach zachodnich Europy znacznie droższe, niż tłuszcze**, w przeciwieństwie do tego, co jest u nas. Gdyby się więc za granicę wywoziło nasze świnie niedotuczone, świnie chude to za uzyskiwaną za granicą walutę wartościową możnaby sprowadzać do kraju nawet **tłuszcze amerykańskie**, które **kosztowałyby wtedy w Polsce prawie o połowę** taniej, niż wynosi ich obecna cena targowa. To jest fakt, który można cyfrowo udowodnić. Trzeba tylko znać faktyczny stan rzeczy, trzeba nie polować na senzację, trzeba to wytłumaczyć ludności miejskiej, wytwarzającej opinję, sprzeczną z podstawami prawidłowej gospodarki państwowej, opinję bezmyślną, przed którą, niestety, aż za często ugina się rząd.

Jeżeli idzie o **wymianę mięsa wieprzowego na tłuszcze**, to nie można zapominać i o tem, że wymiana taka miałaby korzystne skutki dla naszej ludności wogóle także pod innym względem. Z jednej strony, jak wspomniałem, **spowodowałaby obniżenie cen tłuszczu prawie o połowę**, z drugiej zaś **pozwoliłaby zaoszczędzić poważne ilości ziarna, którem ludność nasza karmi** wieprze. Panowie, piszący w pismach codziennych artykuły przeciwko wywozowi świń, nie zastanowili się nigdy nad tem, że w Polsce **produkcja jednego kilograma tłuszczu wymaga spasienia około 8 kg paszy treściwej, a więc ziarna i otrąb**, oprócz paszy lekkiej. Jeżeli weźmiemy, że na głowę ludności w Małopolsce trzeba na rok bodaj 3 kg tłuszczu, to po obliczeniu stwierdzimy, że dla przeszło 7 miljonów ludności samej Małopolski, dla dostarczenia owych 3 kg tłuszczu wieprzowego na głowę i rok, trzeba spaść 1,686.000 q paszy treściwej, w czem najmniej połowa wypada na ziarno. **Gdyby się więc wieprzy u nas nie tuczyło, ale wysyłało za granicę świnie chude, oszczędziłoby się w samej Małopolsce rocznie 8000 wagonów zboża chlebowego**, a w całej Polsce conajmniej trzy razy tyle. Niemniej pozostałyby otręby, któreby można racjonalnie **użyć na paszę dla bydła rogatego**, co znowu musiałoby oddziałać korzystnie na wzmocnienie mleczności krów i podniesienie ilości nabiału.

Jeżeli poza granicami naszego państwa, tłuszcze są nieomal dwa razy tańsze, niż mięso wieprzowe, a u nas jest przeciwnie, bo produkcja tłuszczu u nas kosztuje znacznie więcej, niż mięsa, to czyż nie powinno się bezwzględnie dążyć do tego, aby wywozić chude świnie za drogie pieniądze, a sprowadzać tłuszcz, któryby był

niemal o połowę tańszy, a w każdym razie znacznie tańszy, niż jest dzisiaj, przyczem zostałoby jeszcze, jako nagroda za tę racjonalną politykę, conajmniej 20.000 wagonów zboża i nieomal drugie tyle otrąb!?

Zapyta może niejeden samorodny „ekonomista“, piszący senzacyjne artykuły gospodarcze w prasie codziennej, dlaczego produkcja tłuszczów za granicą jest tańsza, niż u nas? Wystarczy zbadać warun hodowli świń u nas i np. na Węgrzech lub w Ameryce, a odpowiedź będzie jasna. Na Węgrzech świnie karmi się głównie żołędziami. W Ameryce, zwłaszcza w południowej, hoduje się świnie w wielkich stadach na wolnem powietrzu na olbrzymich prerjach, gdzie one żyją w stanie półdzikim. Ani na Węgrzech, ani w Ameryce nie używa się na produkcję tłuszczu zboża, które jest drogie, a w każdym razie znacznie droższe, niż żołędzie, lub rośliny, jakiemi się żywią świnie w południowej Ameryce i na Węgrzech. Gospodarka w Małopolsce przed wojną była prowadzona pod kątem zrozumienia tej różnicy produkcji tłuszczu u nas i na Węgrzech. Dlatego Małopolska wywoziła chude świnie do Czech i do Wiednia, biorąc za nie ceny wyższe, niż w kraju, a sprowadzała tłuszcze z Węgier, gdzie one były ze wspomnianej przyczyny tanie. Nasi gazeciarscy ekonomiści nie rozumieją tego, że chcąc mieć ze świni odpowiednią ilość tłuszczu, musi się jej u nas dawać zboże, podczas gdy chude świnie wykarmią się na odpadkach domowego gospodarstwa.

Poruszyłem tylko jedną gałąź rolnictwa, na które się obecnie zwala winę drożyzny. Możnaby przykładów przytoczyć jeszcze mnóstwo. Sądzę jednak, że to wystarczy, aby tym, którzy w prasie miejskiej robią awantury o drożyznę i winę jej zwalają na chłopów, otworzyć oczy i wykazać, że jedną z najważniejszych przyczyn drożyzny jest uniemożliwianie rządowi podjęcia raz nareszcie racjonalnej polityki gospodarczo-handlowej, a uniemożliwianie jej przez bezmyślne często judzenie opinji, przeciw której rząd w naszych warunkach wystąpić się boi. *W. S.*

Sprawa policji państwowej.

Ze wszystkich stron nadchodzą skargi na urzędników państwowych, a w szczególności na policję państwową. Ludzie się skarżą, że komendanci posterunków policji państwowej traktują służbę jakby jakiś zarobek uboczny. Kupują lub dzierżawią grunta, budują domy, prowadzą różne interesa, które w wielkiej mierze przeszkadzają im w wypełnianiu obowiązków służbowych, wobec czego szerzą się kradzieże i różne występki, albowiem policja państwowa, zajęta czem innem, nie ma czasu i chęci na śledzenie przestępców.

Stosunki te należy uzdrowić. Proszę przeto wszystkich, którym dobro państwa leży na sercu, by mi o podobnych sprawach szczegółowo donieśli. Nie mogę i nie chcę sprawy uogólniać, gdyż są posterunki, które pełnią służbę jak należy, dlatego proszę o wiadomości szczegółowe.

Nikt nie potrzebuje się obawiać prześladowania ze strony policji państwowej, albowiem występując przeciw winnym, nie potrzebuję wymieniać donoszących mi o nich. *Andrzej Pluta*, poseł.

S. K. L.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Celem usunięcia nieporozumień i uchylenia inwektyw i zastrzeżeń pod moim adresem, oświadczam, że 8 marca b. r. złożyłem godność członka Rady naczelnej Stronnictwa katolicko-ludowego i pierwszego wiceprezesa Zarządu powiatowego w Pilznie, a zarazem odpowiedzialność za poczynania Stronnictwa katolicko-ludowego na terenie powiatu pilzneńskiego. *Ks. Henryk Weryński*
prefekt szkoły pow. w Pilznie.

Czy to prawda?

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Może Szanowna Redakcja poruszy sprawę, która w kołach wojskowych od dość dawna jest żywo omawianą i wywołuje zrozumiałe zdziwienie. Jak wiadomo, minister Sosnkowski nabył w ostatnich latach ogromne dobra na własność, tak, że dziś jest jednym z największych obszarników. Mimo to starał się on o dzierżawę drobnego folwarku, o który zabiegali inwalidzi wojskowi. Folwark ten, Karczówek, w powiecie Wyrzysk, o obszarze 251 ha, oddany został w dzierżawę ministrowi Sosnkowskiemu, a Główny Urząd Ziemski to zatwierdził. Możeby pp. posłowie ludowi zbadali tę sprawę w Głównym Urzędzie Ziemskim, dopóki prezesem Gł. Urzędu Ziemskiego jest jeszcze p. Ludkiewicz, którego dymisji prezydent ministrów nie przyjął.

Zwrot w sprawie zmniejszenia liczby szynków.

W roku bieżącym miało być przeprowadzone daleko idące zmniejszenie liczby szynków. Wypływało to z ustawy o zwalczaniu alkoholizmu.

Minister skarbu Grabski przedłożył onegdaj Radzie ministrów wniosek, zawierający nowelę do wspomnianej ustawy, nowelę, wprowadzającą do niej szereg zasadniczych ~~zmian~~. **Zawartość alkoholu w napojach** spirytusowych **ma być podniesiona** z 45 **do** 60%. **Koncesja** szynkarska **wypadać ma** nie na 2.500, ale na **1.000** mieszkańców. Likwidacja koncesyj zredukowanych ma być przedłużona do końca przyszłego roku. **Napoje alkoholowe mogą być sprzedawane i podawane także w niedziele i święta**, z wyjątkiem czasu trwania nabożeństwa. Nowela **znosi też ograniczenia w sprzedaży alkoholu w bufetach kolejowych.**

Powodem wniesienia tej noweli były względy finansowe i techniczne trudności w przeprowadzeniu redukcji szynków. Rada ministrów projekt ministra skarbu przyjęła. Projekt ten będzie przedmiotem obrad komisji zdrowia, komisji handlowej i skarbowej.

Baczność ludowcy w Małopolsce zachodniej!

Dnia **25** marca b. r. odbędą się w sześciu miastach zachodniej Małopolski powiatowe **Zjazdy delegatów Kół P. S. L.** dla wyboru Zarządów powiatowych. Zjazdy te odbędą się w tym dniu **w Grybowie, Mielcu, Nisku, Kolbuszowej, Strzyżowie i Brzozowie.** Przybędą na nie posłowie ludowi, którzy przedstawią zebranym położenie polityczne i gospodarcze państwa, oraz delegaci Zarządu okręgowego. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Zarząd okręgowy P. S. L. w Krakowie.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 6 b. m. odesłano projekt ustawy o przysiędze służbowej urzędników, referowany przez posła Bogusławskiego, ponownie do komisji, poczem obradowano dalej nad ustawą **o opłatach stemplowych i podatkach od spadków i darowizn.** Uchwalono kilka zmian, zaproponowanych przy drugiem czytaniu tej ustawy. Tak więc: zwolniono od opłat podania w sprawie przedstawień amatorskich i w sprawie wykładów publicznych, zwolniono od podatku spadkowego fundacje, zakłady, o ile spadki nie przenoszą 6 miljonów. Odnośnie do opłat **od zmiany nazwiska uchwalono dać ministerstwu spraw wewnętrznych prawo przyznania pewnych ulg.** Sejm stanął na stanowisku, **że są ludzie niezamożni, mający nazwiska nawet nieprzyzwoite,** że tym ludziom trzeba dać możność zmiany nazwiska. Zwolniono też od opłat stemplowych **podania o zezwolenie na uprawę tytoniu.**

Następnie uchwalono **nowelę do ustawy o podatkach konsumpcyjnych.**

Zarówno ustawę o **opłatach stemplowych** i spadkowych, jak ustawę konsumpcyjną, przyjęto w trzeciem czytaniu na posiedzeniu dnia 8 marca

Na tem posiedzeniu rozpoczęła się wielka **dyskusja nad projektem naprawy skarbu,** przedłożonym przez ministra Grabskiego, streszczonym w poprzednim numerze „Piasta". Z ramienia Klubu posłów P. S. L. przemawiał poseł Osiecki. Uznał on za słuszny podział budżetu na administracyjny i na budżet przedsiębiorstw. Poseł Osiecki jest zwolennikiem miernika złotego, albowiem życie przekonało nas, że wprowadzenie go jest rzeczą konieczną. Za najważniejszy krok do naprawy skarbu uważa pos. Osiecki założenie Banku emisyjnego prywatnego przy udziale państwa. Chodzi o taki bank, którýby nie wypuścił ani jednego banknotu bez pokrycia złotem. To jest warunkiem uzdrowienia naszej waluty. Odnośnie do podatku majątkowego, czyli nowej daniny, projektowanej przez ministra skarbu, zaznaczył pos. Osiecki, że powinno się jej ściąganie ustalić na wzór pierwszej daniny. Wkońcu wystąpił pos. Osiecki przeciwko żądaniu ministra skarbu, aby Rada ministrów, względnie prezydent Rzeczypospolitej, był uprawniony do wydawania zarządzeń, to jest ustaw. Jest to żądanie, sprzeczne z konstytucją. Podnieśli to również przedstawiciele innych stronnictw.

Imieniem grupy Dubanowicza przemawiał b. minister skarbu, poseł Michalski. Przemówienie to było fatalne dla niego samego. Pos. Michalski zdyskredytował się w oczach Sejmu zupełnie i to nietylko jako polityk, ale i jako finansista.

Na posiedzeniu dnia 9 b. m. odezwały się mniejszości narodowe. Żyd, pos. Grünbaum, wystąpił gwałtownie przeciwko rzekomemu **antysemityzmowi rządu polskiego,** zwłaszcza na kresach. Było to przemówienie **bezczelne.** Oklaskiwali je gorąco Białorusini i Ukraińcy. Następnie wystąpił Ukrainiec, pos. Podhorski w sposób również gwałtowny i przeciwpaństwowy.

Przedstawiciel socjalistów, pos. Diamand, oraz przedstawiciel chrześcijańskiej demokracji, pos. Kwiatkowski, wypowiedzieli się przeciw miernikowi złotemu. Gdy pos. Diamand w mowie swojej zastrzegał się, by podatek majątkowy, czyli projektowana nowa danina, nie została zużyta na cele wojskowe, prez. ministrów Sikorski oświadczył stanowczo, że **Polska o żadnych wojnach nie myśli.**

Po przemówieniu min. Grabskiego odesłano projekt ustawy o naprawie skarbu do komisji skarbowe[j]

Przegląd polityczny.

Sprawa **granic wschodnich** naszego państwa nie została dotąd przez Radę ambsadorów załatwiona. Niestety, jak donoszą, załatwienie to napotyka na terenie międzynarodowym na większe trudności, niżby się było można spodziewać. Minister spraw zagranicznych **Skrzyński** wyjeżdża specjalnie do Paryża, aby poczynić kroki u rządu francuskiego dla uzyskania rzeczywistego poparcia Francji przy załatwieniu tej tak ważnej dla Polski sprawy.

Komisja zagraniczna sejmowa obradowała w ubiegłym tygodniu nad **sprawą kol[onistów] niemieckich w Polsce.** Po dyskusji komisja pow[zięła uchw]ałę, stwierdzającą, że Polska nie ustąpi od praw, zagwarantowanych jej traktatem wersalskim i wzywającą rząd, aby przystąpił do wykonywania tego, co mu traktat nakazuje, mianowicie do wysiedlania tych Niemców, którzy otrzymali ziemię na podstawie ustawy o wywłaszczeniu, t. j. po roku 1908.

Zatarg z **Litwą kowieńską** trwa w dalszym ciągu. Litwa nie uznaje podziału pas[a neutralnego] oddziały wojsk litewskich nieustannie niepokoją [lud]ność tam zamieszkałą. Opiekunka Litwy, Rosja bolszewicka, usiłuje w dalszym ciągu narzucić się na pośrednika w tym zatargu. Ostatnio Cziczerin proponował, by zatarg polsko-litewski oddać pod rozstrzygnięcie Norwegji. Rząd litewski oczywiście, wedle umowy z Cziczerinem, zgodził się na to. Nie zgodzi się jednak Polska, która spór ten swego czasu oddała Lidze Narodów, a obecnie wykonała wyrok, przez Ligę wydany i zajęła przyznane jej terytorjum.

Stosunki **polsko-ruskie w Małopolsce wschodniej** zaczynają się wyjaśniać dzięki temu, że w Sejmie jest klub „chliborobów". Członkowie tego klubu, Rusini, stoją na stanowisku, że Małopolska wschodnia należy niepodzielnie do Rzeczypospolitej, a wszelkie **zatargi z Polakami** pragnie ludność ruska załatwić **wprost w drodze wzajemnych układów.** Przywódca „chliborobów", **pos. ks. Ilkow,** oświadczył onegdaj publicznie,

że Rusini nie chcą słyszeć o żadnych Ligach Narodów, o żadnych Radach ambasadorów, bo chcą być w Polsce i znajdą sami środki na ułożenie najlepszego współżycia z Polakami.

Słowiańscy Prusacy, Czesi, przejęli zupełnie metody pruskie. W Pradze **policja wyrzuciła wszystkich Polaków**, nawet tych, którzy tam od dziesiątek lat mieszkali. Dziwna rzecz, dlaczego na to zarządzenie nie odpowie rząd polski natychmiastowem wyrzuceniem bardzo znacznej liczby Czechów, przebywających w Polsce i robiących tutaj majątki.

Zatarg francusko-niemiecki, wywołany zajęciem zagłębia Ruhr, nie został dotąd rozwiązany. To jest jedno pewne, że Niemcy już przekonali się, iż nie potrafią złamać siły Francji i zaczynają myśleć o **podjęciu z rządem francuskim układów**. Francja dała już jednak jasno do zrozumienia, że tumanić się więcej nie da, nie chce układów, ale **chce pieniędzy**, które się Niemcy płacić zobowiązali, a których płacić nie chcą.

W całych Niemczech dawni zwolennicy Wilhelma podniecają nastroje wojenne. Faktem jest, że mimo nadzoru koalicji, **Niemcy rozporządzają tajną armją i są od stóp do głów uzbrojone**. Jest pewnem, że rozmaite wilhelmowskie generały marzą tylko o tem, aby się rzucić na Francję i Polskę i podeptać traktat wersalski. Jednak — są też w Niemczech prądy, które opierają się na tych nastrojach wojennych, ale zmierzają do całkiem czego innego. Poszczególne kraje niemieckie mają dość już pruskiego zwierzchnictwa nad sobą i coraz otwarciej myślą o zrzuceniu go. W **Bawarji** n. p., dążącej jawnie do przywrócenia monarchji, coraz silniejszy grunt znajduje **myśl połączenia z Austrją i stworzenia w ten sposób silnego królestwa** pod dynastją Wittelsbachów, niezależnego zupełnie od Berlina. — Robotę tę prowadzi się równocześnie w Wiedniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 18 marca: Cyryla, Edwarda; poniedziałek, 19 marca: Józefa Obl. N. M. P.: wtorek, 20 marca: Eufemji, Klaudji; środa, 21 marca: Benedykta, Filomena; czwartek, 22 marca: Katarzyny; piątek, 23 marca: Wiktoryna, Pelagji; sobota, 24 marca: Szymona, Marka; niedziela, 25 marca: Palmowa. Zwiastowanie N. M. P.

W niedzielę, 25 marca o godz. 5-tej min. 1 po południu: pierwsza kwadra.

O koncesje dla inwalidów, wdów i sierót.

Imieniem Klubu posłów P. S. L. wniósł poseł Polakiewicz na onegdajszem posiedzeniu Sejmu wniosek, wzywający rząd, ażeby w ciągu dwóch miesięcy przedstawił projekt noweli do ustawy o nabywaniu koncesji. Wnioskodawca podaje, że w tej noweli powinno być **zapewnienie bezwzględnego pierwszeństwa do uzyskiwania koncesji przez inwalidów, wdowy i sieroty po poległych, oraz przez emerytów państwowych.** Dalej domaga się wnioskodawca, by inwalidów w jak najszerszej mierze przyjmowano do służby państwowej, wreszcie, by zakłady przemysłowe i handlowe, jak banki, hotele, restauracje, zostały zobowiązane do nadawania odpowiednich stanowisk inwalidom, wdowom i sierotom.

Biskupi złożyli mandaty senackie.

Arcybiskup Teodorowicz i biskup Sapieha, którzy z ramienia stronnictw „ósemkowych" uzyskali mandaty do senatu, zrezygnowali z mandatów. Stało się to na wyraźne żądanie Ojca świętego, Piusa XI, który wystąpił przeciw temu, by biskupi, mający być pasterzami wszystkich wiernych, kandydowali do ciał parlamentarnych z jednego stronnictwa, względnie jednego obozu.

Służący w wojsku nad dwa lata mają być natychmiast zwolnieni.

Jak donieśliśmy, poseł Pieniążek poruszył na komisji wojskowej sprawę przetrzymywania w wojsku żołnierzy, zwłaszcza przydzielonych do bataljonów celnych. Na skutek przedstawień posła Pieniążka wydało ministerstwo okólnik, wedle którego **wszystkie osoby, które służą w jakiejkolwiek kategorji wojska łącznie z bataljonami celnemi ponad dwa lata, mają być natychmiast zwolnione.** Jest to bardzo ważne zarządzenie, bo w samej Małopolsce było takich żołnierzy przeszło 1500. Nareszcie więc wszyscy ci żołnierze powrócą do domów.

Ameryka nie wpuszcza Polaków.

Wedle doniesień pism amerykańskich, władze amerykańskie zatrzymały w porcie nowojorskim znaczną ilość obywateli polskich, którzy otrzymali wizy, a więc prawo wjazdu do Ameryki, pojechali, a jednak dostać się do niej nie mogą, bo, jak stwierdziły władze imigracyjne, liczba tych obywateli polskich, którzy mogli w ciągu tego roku przyjechać do Ameryki, została już dawno osiągnięta. Ludzie ci muszą czekać w obozie na Ellis Island aż do lipca. Zabiegi posła polskiego w Ameryce o wpuszczenie ich pozostały bez skutku.

Polacy amerykańscy postanowili uczcić pamięć Tadeusza Kościuszki złożeniem funduszu w kwocie 3 miljony dolarów na zorganizowanie w Polsce szkoły nauk ścisłych, urządzonej nawskroś nowożytnie.

Rocznik 1897 powołany został do ćwiczeń wojskowych. O ile który z rezerwistów tego rocznika nie otrzymał karty powołującej na ćwiczenia, winien bez tej karty zgłosić się w Powiatowej Komendzie Uzupełn., do której należy. Tylko na terenie województwa tarnopolskiego i stanisławowskiego oraz w tej części lwowskiego, na której w grudniu odbył się pobór, termin powołania tego rocznika na ćwiczenia został odroczony.

Uniwersytet Jagielloński zajmował się w ubiegłym tygodniu sprawą ograniczenia liczby żydów studentów. Wydział medyczny i wydział prawny oświadczyły się za ograniczeniem przyjmowania studentów żydów, natomiast wydział filozoficzny oświadczył się za przyjmowaniem żydów na Uniwersytet bez żadnych ograniczeń.

Wspaniałą srebrną zastawę stołową otrzymał niedawno poseł angielski w Warszawie. Jak się pokazało, jeden z wybitnych polskich magnatów złożył przed kilkudziesięcin laty tę wspaniałą zastawę, będącą arcydziełem sztuki jubilerskiej, w banku angielskim, oświadczając, że bank ma ją wydać pierwszemu posłowi angielskiemu w niepodległej

Polsce. Widocznie magnat ów był przed laty zupełnie pewnym odrodzen a państwa polskiego.

Marjawici, których liczba wynosi w Królestwie kilkaset tysięcy, zaczynają się rozpadać. W ostatnich dniach jeden z wybitniejszych księży marjawickich, ks. Modrzejewski, wrócił na łono Kościoła katolickiego, a wraz z nim mieszkańcy dwóch marjawickich gmin.

Na walkę z drożyzną zażądał nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny, p. Hartleb, kilkaset miljardów. Rada ministrów uchwaliła przyznać mu 25 miljardów na zakup zboża dla miast i kooperatyw.

Walką z drożyzną węgla zajęła się sejmowa komisja do walki z drożyzną. Uchwalono przyznać rządowi prawo do ustalania cen na węgiel.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 4,721.503.

Kurs marki polskiej mniejwięcej się utrzymuje na jednym poziomie. Dnia 13 b. m. płacono przeciętnie za dolara 45.000 mkp., za franka franc. 2.800, za franka szwajc. 8.500, za koronę czeską 1.350, za markę niemiecką 2 mkp. 25 fen., za koronę austr. 65 fenigów.

Dziwactwo. W Kielcach zmarł onegdaj dr Karol Skarbek Wodzinowski. Należał on do Narodowej Partji Robotn., której członkowie wystąpili ze sztandarami na pogrzebie. Widząc sztandary N. P. R., ksiądz oświadczył, że nie poprowadzi pogrzebu. Przyszło do sprzeczki. Uparty ksiądz zdjął komżę i stułę i ustąpił z orszaku pogrzebowego. Zebrani, zdumieni tem niesłychanem dziwactwem księdza, ruszyli ku cmentarzowi. Utworzył się olbrzymi pochód pogrzebowy. Nad grobem wygłoszono szereg przemówień. Trumnę pokropił święconą wodą jeden z robotników, poczem przy śpiewie Roty spuszczono ją do grobu. Postępek dziwaka księdza spotkał się w Kielcach z ogólnem potępieniem, bo ś. p. Wodzinowski był człowiekiem religijnym i umarł jako wierny katolik.

Zbrodnia w teatrze. Dnia 5 b. m. teatr w Katowicach był widownią tragicznej śmierci policjanta. Policjant ten zobaczył między publicznością zbrodniarza, od dawna przez władze poszukiwanego. Podczas przerwy w przedstawieniu podszedł, aby zbrodniarza aresztować. W tej chwili bandyta strzelił do policjanta, raniąc go w rękę. Druga kula zbrodniarza trafiła go w szyję, tak, że po kilku sekundach policjant zmarł. Zbrodniarz zdołał ujść.

Kobieta, skazana na karę śmierci. Sąd przysięgłych w Nowym Sączu uznał 6 b. m. za winną zbrodni morderstwa niejaką Swidrową. Kobieta ta wyszła zamąż w bardzo młodych latach za starszego o 17 lat gospodarza. W ostatnich latach nawiązała stosunek z młodym parobkiem. Pod wpływem tego stosunku otruła męża. Skazano ją na śmierć przez powieszenie.

Komunikacja między Berlinem a Moskwą zapomocą samolotów została zaprowadzona przez Niemców. Olbrzymi samolot niemiecki przybył onegdaj z Berlina do Moskwy, t. j. przestrzeń 760 km w prostej linji, w 10 godzinach i 40 minutach bez żadnego przystanku.

Wybitny bolszewik, Skworcow, członek komitetu kontrolującego dla polityki ogólnej sowieckiej, odebrał sobie onegdaj życie. Pozostawił list, w którym oświadcza, że odbiera sobie życie, bo nie chce patrzeć dalej na okropności i zbrodnie rządu bolszewickiego. W liście wzywa członków rządu, by zmienili politykę, zapowiadając, że w przeciwnym razie lud rosyjski odwróci się od bolszewizmu.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z kroniki żałobnej.

Ś. p. Andrzej Ciślak. Dnia 18 stycznia b. r zmarł w Uściu Ruskiem w Gorlickiem Andrzej Ciślak. Był to cichy a rzetelny pracownik i szerzyciel idei P. S. L Cześć Jego pamięci!

S. p. Wiktorja Babiczowa. Dnia 22 lutego b. r. zmarła w Niedźwiadzie w powiecie ropczyckim Wiktorja Babiczowa, żona byłego posła na Sejm konstytucyjny. Była najlepszą matką i żoną. Głęboko religijna, nie opuściła żadnej niedzieli, by nie być na nabożeństwie, choć często opuszczała świątynię z płaczem i goryczą w sercu, bo w kościele często słyszała bezczeszczenie swojego męża przez księdza z ambony dlatego tylko, że mąż był szerzycielem zasad P. S. L. Znała swego męża dobrze i wiedziała, że nie był on nigdy wrogiem wiary świętej, a mimo to był prześladowany przez księdza i zniesławiany w kościele. Odczuwała to głęboko i cierpiała bardzo. Zmarła, przeżywszy lat 44. Pogrzeb jej odbył się przy licznym udziale publiczności. Cześć Jej pamięci!

J. Dziedzic. A. Litak. Wojc. Mazur. J. Kulig

Baczność ludowcy!

W poniedziałek, dnia **26 marca** b. r. o godzinie 11 rano odbędzie się **w sali Rady powiatowej w Bochni powiatowy Zjazd delegatów i przewodniczących Kół P. S. L.** celem wyboru Zarządu powiatowego i omówienia ważnych spraw politycznych. Przybędą posłowie ludowi, oraz delegat Zarządu okręgowego P. S. L. z Krakowa.

Zarząd okręgowy P. S. L. w Krakowie.

W Ostrołęckiem. W niedzielę dnia **25 marca** b. r. o godz. 1-szej po poł. (po sumie) odbędzie się w **Ostrołęce**, w sali teatru „Lutnia“ (w klasztorze), **zjazd członków i mężów zaufania** Polskiego Stronnictwa Ludowego. Poruszane będą bardzo ważne sprawy i dokonany będzie wybór powiatowego Zarządu P. S. L. Na zjazd przybędą nasi posłowie sejmowi. Ludowcy, przybądźcie jaknajliczniej i punktualnie!

Pow. Zarząd P. S. L. w Ostrołęce.

Z Kongresówki.

Żarnowiec nad Pilicą. Po odzyskaniu niepodległości zaczęto u nas po wsiach zakładać stowarzyszenia spożywców, które miały na celu **uwolnienie się od żydowskiego pośrednictwa i unarodowienie handlu.** To się nie spodobało żydom. W ubiegłym roku żydzi zagraniczni przysłali żydom w Polsce setki miljardów marek na prowadzenie walki z handlem polskim. Tę walkę żydzi podjęli. Ułatwił im ją spadek waluty. Równolegle do stowarzyszeń spożywców zaczęły po miastach powstawać **współdzielnie rolniczo-handlowe.** Te rozwinęły się lepiej. Współdzielnia taka u nas w Żarnowcu założona została w r. 1919. Rozwinęła swą działalność na gminy Żarnowiec, Tczyca, Kinów, Rokitno, Mstyczów i Kozłów. Mimo niewielkiej ilości członków, nietylko przetrwała ciężkie czasy, ale dzięki sprężystemu kierownictwu stała się dziś placówką, wytrzymującą ataki żydów i konkurencję żydowską. **Członkami tej współdzielni mogą być wszyscy mieszkańcy wspomnianych sześciu gmin**, zwłaszcza rolnicy. Ci w pierwszej linji powinni się wpisywać na członków, gdyż **współdzielnia jest instytucją rolniczą,** sprowadza nawozy

sztuczne, narzędzia rolnicze i wszelkie potrzebne rolnikom towary, uwalniając ich w ten sposób od konieczności kupowania u żydów. W ostatnich miesiącach zaczęli do tej współdzielni napływać nowi członkowie, rozumiejąc, że jest to instytucja, która powinna się stać dla tych sześciu gmin centralą handlową, mogącą sprostać zapotrzebowaniu wszystkich członków. Że przystąpienie do współdzielni jest dobrym interesem, dowodem fakt, że **kapitał udziałowy współdzielni wynosi około półtora miljona marek, a wartość jej przekracza 30 miljonów.** Zwracam się więc do was, czytelnicy z wymienionych sześciu gmin, z gorącem wezwaniem: **zapisujcie się na członków współdzielni w Żarnowcu**, namawiajcie do tego swoich znajomych i sąsiadów, a gdy w ten sposób postąpicie, stworzy się z tej współdzielni wielka placówka polskiego handlu. Dnia **23 marca** b. r. o 9-tej rano odbędzie się w **Żarnowcu walne zebranie członków wspomnianej współdzielni.** Na zebranie to **powinni przyjść nietylko członkowie, ale wszyscy mieszkańcy wsi, należących do wymienionych sześciu gmin**, aby mogli się dowiedzieć o działalności i celach współdzielni. Przyjdźcie masowo. Jeżeli spostrzeżecie jakie braki, poddajcie działalność współdzielni krytyce, ale pamiętajcie, że spełnicie obowiązek obywatelski tylko wtedy, gdy masowo wpiszecie się na członków współdzielni.

M. W.

Do pp. naczelników i sekretarzy gmin w Bocheńskiem!

Zgromadzenie pp. naczelników i sekretarzy gmin w **Bochni**, zapowiedziane na dzień 22 marca b. r., **odbędzie się dopiero 5 kwietnia** (czwartek), o czem w porozumieniu ze zwołującym to zebranie przewodniczącym Związku wójtów, p. Stachnikiem uprzejmie zawiadamiam.

Poseł *Dr Kiernik.*

Odpowiedzi Redakcji.

I. B., Smarżowa: O przyjęcie do straży celnej wnieść podanie do Departamentu celnego Izby skarbowej krakowskiej na ręce radcy Eustachiewicza, Kraków, ulica Krowoderska 3. Załączyć metrykę, świadectwo odbytej służby wojskowej, świadectwo moralności. O miejsce w policji państwowej starać się trzeba w komendzie posterunku, względnie w komisarjacie policji, w którego obwodzie się mieszka. Trzeba się stawić osobiście, a komendant posterunku wypełni ze starającym się kwestjonarjusz, zaś po przeprowadzeniu dochodzeń prześle akta do decyzji do okręgowej komendy policji państwowej. — **Fr. Humienny, Bielany koło Grodna**: O szkole oficerskiej dla podoficerów, zamieścimy informacje w rubryce „Ważne wiadomości“ w następnym numerze. — **Fr. Zygadło, Manasterz**: Zwrócić się do Państwowego Banku odbudowy, Lwów, plac Smolki 5. Należy się zwrócić do posła Pawłowskiego, Lwów, ulica Mickiewicza 26, by sprawy przypilnował. — **P. Pływacz, Pozowice**: Z kartki trudno wiedzieć, o co panu chodzi. Nie można więc odpowiedzieć. — **J. Tomasik, Miechów**: Pobór wojskowy odbywa się co roku na wiosnę. I w tym roku się odbędzie. — **K. Z., J.**: Wymieniony rocznik nie może jechać za granicę. Najbardziej przemysłowe miejscowości są na Górnym Śląsku, dalej w zagłębiu dąbrowskiem, wreszcie okolica Łodzi. Biura pośrednictwa pracy załatwiają w pierwszym rzędzie zgłaszających się do pracy w kraju.—**J. Wójcik, Podegrodzie**: Niech pan napisze do dyrekcji Szkoły morskiej w Tczewie, pośle marki na odpowiedź i poprosi o szczegółowe wiadomości, a z pewnością je pan otrzyma. Wyjazd do Francji z Małopolski zachodniej został na razie wstrzymany. Gdy będzie na nowo podjęty — zamieścimy w „Piaście“. — **J. Żaba, Siekierczyna**: 1) Wymienione przez pana numery losów węgierskich dotąd nie zostały wylosowane. 2) Wynagrodzenia za austrjackie odznaczenie pan obecnie pobierać nie może, gdyż rząd polski nie przejął od Austrji funduszów na tego rodzaju zobowiązania. 3) Podwyższenie pensji mógłby pan otrzymać tylko w drodze łaski, gdyż ustawowo ono się panu rzeczywiście nie należy, jako temu, który, będąc już na emeryturze, ożenił się. Trzebaby wnieść podanie do prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawić swoje opłakane położenie, dołączyć potwierdzenie Urzędu gminnego i parafjalnego, że szczegóły, przez pana podane, są zgodne z prawdą, a być może, że prezydent prośbę uwzględni. — **T. Małek, Jelna**: Trzeba na mapie w hipotece stwierdzić, na kogo jest droga zapisana. Jeżeli jest dobrem gminnem, nikt nie może panu zabronić drogi tej do przejazdu i przechodu używać. Jeżeli zaś zapisana jest na przeciwnika pana, może pan tej drogi używać i czekać, aż pana o zakaz używania jej zaskarży, a wtedy może pan udowodnić, że pan kupił grunt ten razem z prawem używania drogi. W razie gdyby panu drogę zagrodził, może pan zaskarżyć go o naruszenie w posiadaniu. Przez 22-letnie jednak używanie tej drogi nie nabył pan jeszcze do niej prawa, bo do tego trzeba 30-letniego używania bez przeszkody. — **D. Szczotka, Milówka**: Wszelkie budowle, mające na celu zmiany w korycie wody lub w jej biegu, mają być uskuteczniane tylko za zezwoleniem starostwa. Trzeba się więc zwrócić do starostwa. — **J. Kowalski**: Jeżeli las, szkodzący waszemu sąsiadującemu z nim gruntowi, stoi tam oddawna, niema na to rady. Jeżeli zaś zakulturowany został niedawno, wolno żądać od właściciela lasu zwrotu szkody. — **Ciekawa z Rzeszowskiego**: Jeżeli zagony, przez panią posiadane, zapisane są w hipotece na brata czy siostrę, z zastrzeżeniem dla pani tylko dożywocia, to nie stanie się pani ich właścicielką przez 30-letnie posiadanie. O ileby od śmierci ojca nie upłynęły jeszcze 3 lata, możnaby domagać się od spadkobierców oddania pani tych zagonów na własność, jako zachowku, ponieważ pani przy podziale spadku została skrzywdzona. — **G. Huniak, Litiatyn**: Zakupno ziemi z obszaru dworskiego wymaga zatwierdzenia przez Okręgowy Urząd Ziemski. Gdy sprzeda je Okręgowy Urząd Ziemski z zapasów ziemi państwowej, to kładzie na nabywcę obowiązek niesprzedawania ziemi bez zezwolenia tego Urzędu. Przy parcelacji prywatnej, jak u pana, takiego warunku niema. Jeżeli zatem jest pan rolnikiem, obywatelem państwa polskiego, a sprzedawca miał prawo sprzedać panu te 5 morgów i kontrakt panu podpisze, to niema powodu do obawy, że kontrakt nie będzie zatwierdzony przez Okręgowy Urząd Ziemski. Dopłata prenumeraty do I półrocza wynosi 5.600 mkp. — **I. Achinger, Witkowice**: Książka, o którą panu chodzi, została wyczerpana i w żadnej księgarni krakowskiej dostać jej nie można. — **L. N., Poręba**: Losy „Austr. Czerwonego Krzyża“ nie straciły wartości. Obecna ich wartość 2.400 mkp. O numerach, które wyszły, może się pan poinformować w biurze Eibenschütza, Kraków, Rynek Główny 8.

„Piast“ jest najlepszem i największem pismem ludowem.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Unieważniają
zgubione lub skradzione dokumenty wojskowe:

1) Szaja **Kalb**, ur. 1901 r. w Nowopolu, zamieszkały w Pałuszycach, powiat Dąbrowa, unieważnia zgubioną kartę powołania. 472

2) Feliks **Gnat**, ur. w Rzepienniku Marciszewskim, powiat Gorlice, unieważnia kartę demobilizacyjną. 473

3) Jakób **Siekaniec**, ur. 1891 r. w Przedmieściu Dynowskiem, pow. Brzozów, unieważnia zgubione tymcz. zaświad. zwolnienia, wyd. przez P. K. U. w Przemyślu. 474

4) Józef **Szlesek**, ur. 1898 r., pow. Dąbrowa, unieważnia tymczasową kartę zdemobilizowania. 475

5) Józef **Pawlik**, ur. 1895 r. w Przymiarkach, pocz. Ryglice, powiat Tarnów, unieważnia skradzioną kartę zwolnienia. 476

6) Stanisław **Majchowski**, ur. 1899 r. w Hubienicach, powiat Dąbrowa, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe, wystawione przez 40 p. p. 477

7) Natan **Grün**, ur. 1895 r. w Świlczy, unieważnia zgubioną kartę zwolnienia, wystawioną przez P. K. U. w Rzeszowie. 478

8) Michał **Szypuła**, ur. 1900 r. w Lubeni, o. p. Czudec, pow. Rzeszów, unieważnia skradzioną książ. wojskową. 481

9) Karol **Skowron**, ur. 1899 w Lubeni i tam zamieszkały unieważnia zgubione dokumenta wojskowe. 482

10) Józef **Kmiecik**, ur. 1895 r. w Torosinie Dolnej, pow. Nowy Sącz, zamieszkały w Gliniku Marjampolskim, unieważnia skradzione papiery wojskowe, wystawione przez P. K. U. Nowy Sącz. 484 1 2

11) Michał **Magała**, ur. 1899 r. w Siedleczce, powiat Przeworsk, unieważnia zgubiony dok. wojsk. z 14 p. p. 485

12) Władysław **Rogóż**, ur. 1896 r. w Borzęcinie, pow. Brzesko, unieważnia zgubioną książeczkę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. Tarnów. (16 p. p.) 486

13) Józef **Puzia**, ur. w Krzątce, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe. 487

14) Antoni **Młodzik**, z Polanki Wielkiej, powiat Oświęcim, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe, wystawione przez I p. kolej. w Krakowie. 488

15) Stanisław **Zembal**, ur. 1882 w Bystrej, powiat Myślenice, unieważnia skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne. 491

15) Ludwik **Wojdyła**, ur. 1898 w Opaciu, pow. Jasło, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe. 490

16) Stanisław **Jagielnik**, ur. 1896 w Zbełtowicach, gminy Bejsce, powiat Pińczów, unieważnia spalone dokumenta wojskowe 26 p. p. 493

17) Władysław **Kawczak**, ur. w 1899 r. w Witkowicach, powiat Biała, unieważnia zgubione zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione przez 17 p. p. w Rzeszowie. 498

18) Marjan **Szczerbuła**, ur. w 1899 r. w Krakowie, unieważnia zgubione papiery wojskowe. 499

19) Jan **Starzyk**, nr. w Rzepienniku Marciszewkim, powiat Gorlice, unieważnia dokumenta wojskowe, wystawione przez I p. artylerji górskiej oraz książeczkę wojskową. 502

20) Franciszek **Kościelniak**, ur. w 1899 r. w Skomielnej Białej, powiat Myślenice, unieważnia zgubioną kartę powołania. 503

21) Feliks **Wilk**, ur. w 1898 r. w Lubeni, pow. Rzeszów, unieważnia dokumenta wojskowe. 504

22) Adam **Tetera**, nr, w Ostrowiu k. Sokala, unieważnia zgubiony dokument wojskowy, wystawiony przez 26 p. p. w Kamionce. 505

Poszukuję służby. Dwóch parobków do bydła i ogólnej pomocy w gospodarstwie i kilka dziewczyn. Poza całkowitem utrzymaniem, parobcy otrzymają od 40 do 60 tysięcy miesięcznie, a dziewki od 40 do 50 tysięcy mkp., przy spadku marki stosowna podwyżka, kolej będzie zwrócona. Tylko uczciwi i pracowici niechaj się głoszą podając wiek, i jakiemi papierami lub świadectwami mogą się okazać. **W. Tokarczyk,** Racice, o. p. Kruszwica. Wielkopolska. 498

Zdolni zastępcy z koncesją poszukiwani na wsie okoliczne!

Ważne na święta!!!
T. Immerglück

PRĄDNICKA PAROWA FABRYKA WÓDEK, LIKIERÓW, SLIWOWICY, KONIAKU I RUMU w Krakowie, Prądnik Czerwony, Nr telef. 3510

poleca

w wielkim wyborze wódki, likiery, rumy i koniaki pierwszorzędnej jakości tylko z najlepszego rektyfikatu wyrobu własnej fabryki w Prądniku Czerwonym.

Adres telegr. fabryki: **Immerglück, Prądnik Czerwony**

Sprzedaż hurtowna. Sprzedaż detaliczna i flaszkowa.
Ceny konkurencyjne, znacznie zniżone.
Cenniki wysyłamy na żądanie. 483 1 2

Każde próbne zamówienie wysyłamy natychmiast!

NAWOZY SZTUCZNE

Tomasynę **Superfosfat**
mineralny i kostny

Sole potasowe stasfurckie
20/22% 30/32% 40/42%

Krajowy kainit i sole potasowe
Siarczan amonowy

i wszelkie inne z gwarancją zawartości i rychło dostarcza: 451 2 4

JÓZEF KARRACH
LWÓW, ULICA KOŚCIUSZKI L. 18.

Wszelkie **nawozy sztuczne** i **maszyny rolnicze** dostarcza 470 1 2
Dom handlowo-rolniczy „GLEBA“.
Reprez. fabryki maszyn roln. »Trzebinia« Tow. akc.
Kraków, ul. Długa 3. — Telef. Nr 1323.

WYROBY
POWROŹNICZE

sznury, postronki, szpagaty, taśmy i t. p., pierwszorzędnego wykonania, hurtownie i częściowo poleca:

FABRYKA LIN TRANSMISYJNYCH
STANISŁAWA WAŁKOWIŃSKIEGO

dawniej Kazimierz Wałkowiński

KRAKÓW — ZWIERZYNIEC, ULICA LELEWELA L. 11.

Uwaga: Z firmą tego samego nazwiska i sklepem nie mam nic wspólnego — a znajduję się jedynie tylko pod powyższym adresem. 494 1 2

KOLONJĘ
14-morgową pod Warszawą, włościańską, sprzedam zaraz tanio. Warszawa, Aleje Ujazdowskie 34, m. 27. 489

Potrzeba **6 dziewcząt** do robót sezonowych. Warunki według umowy. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Płaszów. 467

I. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

akcjonarjuszów

Polsko-amerykańskiego Banku Ludowego S. A.

w Krakowie

odbędzie się dnia 27 marca 1923 r. o godz. 4-tej po południu w lokalu Spółki w Krakowie, ulica Florjańska L. 18

z następującym porządkiem dziennym:

1) Weryfikacja protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Rady zawiadowczej o zarządzie i stanie spraw Spółki;
3) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego ze sprawdzenia zamknięcia rachunków i bilansu za pierwszy rok obrotowy 1921/22;
4) Udzielenie absolutorjum Dyrekcji i Radzie zawiadowczej;
5) Rozdział czystego zysku;
6) Zmiana statutu;
7) Wybór Wydziału rewizyjnego;
7a) Oznaczenie wysokości wynagrodzenia Wydziału rewizyjnego;
8) Wybór nowych członków Rady zawiadowczej;
8a) Ustanowienie wartości znaków obecności;
8b) Oznaczenie wysokości wynagrodzenia komitetu wykonawczego;
9) Wnioski i interpelacje.

Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl § 45 statutu, conajmniej na 5 dni przed zebraniem się Walnego Zgromadzenia złożyć tymczasowe poświadczenia na akcje w kasie centrali Spółki w Krakowie, ulica Florjańska L. 18, lub w Oddziałach Spółki;

w Krakowie, ulica Dietlowska L. 60;
w Warszawie, plac Napoleona L. 5;
we Lwowie, ulica Legjonów L. 3 i ulica 3 Maja L. 8.

Na złożone tymczasowe poświadczenia wydane będą pokwitowania i karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wyszczególnić imię i nazwisko pełnomocnika i ustanowienie pełnomocnictwa stwierdzić własnoręcznym podpisem. Pełnomocnik musi być akcjonarjuszem. Zastępcy osób małoletnich, osób, pozostających pod kuratelą i osób prawnych nie muszą być akcjonarjuszami.

W braku ilości głosów, wymaganej do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia przez § 48 statutu, odbędzie się nowe Walne Zgromadzenie tegoż dnia o godz. 4½ po południu z tym samym porządkiem dziennym, a to bez względu na reprezentowaną ilość głosów.

Zamierzone zmiany statutu są następujące:

Spółka ma nosić nazwę: Bank agrarno-przemysłowy, Spółka akcyjna; siedziba Spółki ma być przeniesioną do Warszawy. Uchwały Dyrekcji wymagają przy dwu dyrektorach jednomyślności, przy większej ilości dyrektorów większości głosów, a w braku jednomyślności, względnie koniecznej większości decyzji Rady nadzorczej lub komitetu wykonawczego. Rada nadzorcza ma się składać najmniej z 9-ciu, a najwyżej z 15-tu członków, w razie zaś ubytku ⅓ części członków, powinny odbyć się nowe wybory.

Pełnomocnicy akcjonarjuszy na Walnem Zgromadzeniu nie muszą być akcjonarjuszami. Żaden akcjonarjusz nie może mieć więcej głosów, jak 5.000. Uchwały Walnego Zgromadzenia wymagają udziału przynajmniej 10 akcjonarjuszy.

Nazwę »Rada zawiadowcza« zmienia się na »Rada nadzorcza«, nazwę zaś »Wydział rewizyjny« na »Komisja rewizyjna«. 468

Kraków, dnia 2 marca 1923 r.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Powiatowa Kasa chorych w Krakowie.

L. 193/23. 501

Obwieszczenie.

Rozporządzeniem z dnia 6 marca 1923 r. Nr 745/VII, Ministerstwo pracy i opieki społecznej zatwierdziło zmiany §§-ów 19, 28, 35, 36, 44, 61 i 62 statutu Powiatowej Kasy chorych w Krakowie, wprowadzające 21 grup zarobkowych z najwyższą dzienną płacą ustawową 20.000 mkp., oraz zmianę § 27 w kierunku podwyżki kosztów środka pomocniczego przeciw zniekształceniu i kalectwu do 50.000 mkp. z mocą obowiązującą od 19 marca 1923 r. począwszy.

Wobec tego § 19 statutu Kasy obejmować będzie XXI odpowiednio skombinowanych grup zarobkowych z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad 20.000 mkp. dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Celem ustalenia wymiaru opłat wzywa się P. T. Pracodawców, aby w przeciągu 8-miu dni od daty niniejszego ogłoszenia przedłożyli Kasie wykazy swoich pracowników z dokładnem oznaczeniem rzeczywiście pobieranych zarobków a to: płacy miesięcznej, tygodniowej względnie dziennej. **Obok pensji lub płacy roboczej podać należy wszelkie świadczenia w gotówce** (procent, premje, tantjemy, gratyfikacje, dodatki i t. d. **(i w naturze:)** mieszkanie, utrzymanie, ordynarję, odzież, opał, światło, mleko, pole, prawo paszy i t. d.) z **wyszczególnieniem rodzaju i ilości przedmiotu świadczenia i t. d.**

W razie nie przedłożenia wykazu, Kasa chorych na podstawie art. 21 i 76a) ustawy z dnia 19 maja 1920 r. poz. 272 Dz. U. Rzpp. Nr 44, przeprowadzi z urzędu zmianę grup zarobkowych. W ten sam sposób postąpi Kasa w wypadku przedłożenia wykazów, **nie odpowiadających powyższym warunkom** (u. p. w wypadku podania kwoty wartości świadczeń w naturze, zamiast zgłoszenia ich rodzaju i ilości).

Ewentualne zmiany, wysokość wynagrodzenia pracowników, ich wstąpienie do pracy i wystąpienie, należy zgłaszać w przeciągu **trzech dni.** Przy zgłaszaniu pracowników należy podać również będących na ich wyłącznem utrzymaniu członków rodziny.

Nie zgłoszeni członkowie rodziny nie mają prawa do świadczeń ze strony Kasy, choćby do nich byli uprawnieni, a zgłoszenie dodatkowe w dniu zgłoszenia się po pomoc lub późniejsze, nie będą uwzględniane. Wszelkie nadużycia będą bezwzględnie karane.

Zwraca się wreszcie uwagę P. T. Pracodawcom, że przy zgłaszaniu pracowników i ich rodzin, należy podać imię i nazwisko ubezpieczonego, rok i miejsce urodzenia, rodzaj jego zatrudnienia, stosunek pokrewieństwa członka rodziny, dzień rozpoczęcia lub opuszczenia przezeń pracy i t. d.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu zadość uczynili, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ust. II. pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Tablice nowych grup zarobkowych, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, wydaje Kasa na żądanie po cenie własnych kosztów w godzinach urzędowych od 9-tej do 15-tej.

Kraków, dnia 10 marca 1923 r.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie.

Do Czytelników „Piasta".

Już prawie wszyscy czytelnicy „Piasta" przekonali się, czy to będąc osobiście w naszym składzie, czy też po otrzymaniu zamówionych u nas towarów pocztą, że **„Warszawska Spółka Manufakturowa" jest najtańszem źródłem zakupu towarów bławatnych,** o czem zresztą świadczą także tysiące listów, przybywających do nas ze wszystkich niemal stron Rzeczypospolitej od klijentów naszych, którzy składają się ze wszystkich warstw ludności, jak generałowie, inżynierowie, obywatele ziemscy, adwokaci, lekarze, Kółka rolnicze, duchowieństwo, szpitale i t. p.

Zamawiający u nas towary zostaje naszym stałym klijentem, o czem świadczą częste zamówienia.

Dlaczego posiadamy najlepszy i najtańszy towar? Odpowiedź bardzo prosta. Stale mamy wielkie zapasy towarów na składzie, **kupujemy bezpośrednio z fabryk większe partje i dewizą naszą jest duży obrót — mały zysk.** Niżej podajemy cennik Chcąc dać nadal możność naszym klijentom nabyć wygodnie towar, wysyłamy po starych jeszcze cenach, względnie z niewielką zwyżką.

Dział ubraniowy (męski).

Materjał (czysta wełna) pełnej szerokości, najnowszy elegancki, w dobrym gatunku, bardzo trwały i efektowny w kolorach granatowym, czarnym, marengo, bronzowym, zielonym i wiśniowym, w drobniutkie krateczki, paski lub gładki, o wyrobie jedwabno-miękkim, niezbędny dla wszystkich pragnących zaopatrzyć się w eleganckie ubranie na **wiosnę i zimę. Cena za 3 metry** gat. „A" 84.500 gat. „B" 135.000 i najwyższy gat. „C" mkp. 167.500 i gat. „D" 195.000.

Podszewki i dodatki do ubrań.

Do każdego odcinka ubraniowego dodajemy na żądanie PP. Klientów pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę i spodnie, do rękawów i kieszeni. Gat. „A" 52,500, gat. „B" 60.500.

Kupony na spodnie czysto-wełniane, czarne tło w białe paseczki do ubrań wizytowych po mkp. 56.500 i czysto kamgarnowy po mkp. 132.000. Dodatki do spodni po 12.000.

Polecamy na czarne lub granatowe ubrania bostony po starych cenach:

Boston A mkp. **48.800** za metr, B **66.900**, C **84.800**, D **138.500** za metr (angielski).

Polecamy materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki, różne kolory po mkp. **28.200** za metr.

Materjały damskie.

Materjał „Modern" (czysto wełniany) nadający się na suknie we wszystkich najmodniejszych kolorach (szer. 110 cm.) po mkp. **37.200.** Za metr wyższego gatunku „Szyk Nr 100", przedwojenny materjał ten polecamy na eleganckie, szykowne suknie teatralne, wizytowe i t. p., po mkp. **48.200** za metr. Szewioty damskie najlepszego gatunku, pierwszorzędnych fabryk, zastępujące w zupełności angielskie materjały, podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po mkp. **19.200** za metr — wyższego gatunku **21.800** za metr.

Sztuczki na całe spódniczki gładkie, w krateczki lub paski po mkp **37.200.**

Sztuczki na bluzki po mkp. **24.500.**

Dział płócien.

Madapolamy białe, francuskie, pełnej szerokości po mkp. **9.850** za metr. Płótno białe na bieliznę, podszewki i t. p., sztuczka 17 metrów po mkp. **150.000** i **175.000.**

Płócienka białe w paski na ubranka dziecięce, bieliznę, fartuszki i t. p. po mkp. **8.500** za metr.

Zagraniczne zefiry na koszule po mkp. **8.200** i **9.600** za metr.

Prześcieradła białe gotowe (2 m.) szerokości największej ze specjalnego płótna prześcieradłowego po mkp. **36.200.**

Specjalne czerwone płótna „Tyk" na wsypy, najlepszego gatunku, gwarantowane, nie przepuszcza pierzy, po mkp. **11.600** za metr. — Chusteczki do nosa męskie webowe, oryginalne szwajcarskie, po mkp. **27.800** za tuzin, damskie białe i kolorowe po mkp. **24.000** za tuzin.

Cajgi bardzo trwałe i praktyczne na ubrania męskie i dziecięce, ciemne i jasne, po mkp. **7.500, 9.500** i najlepszy gatunek po mkp. **15.000** za metr.

Oxford pościelowy na poszwy pierzyn i powłok w kraty i kwiaty po mkp. **12.500** za metr.

Kołdry, kapy i chustki.

Kołdry pluszowe o pokładzie czystej wełny. deseniowe, lekkie, puszyste i ciepłe, o kolorach praktycznych, nie podlegających zbrudzeniu, b. praktyczne. Z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni. Cena za sztukę mkp. **94.500.** Takie same ciemne bez deseni po mkp. **45.000** i **60.000** za sztukę.

Kapy na łóżka pikowe, śliczne desenie i kolory, cena za sztukę mkp. **50.000,** para **95.000.**

Chustki 160×165 w najmodniejsze kraty po mkp. **15.000.** Czysto wełniane po mkp. **26.000** i **28.000.** Chustki „Polonja" duże, zimowe, puszyste; ciepłe, lekkie w śliczne desenie. Z powodu dużego zapasu takowych na składzie sprzedajemy po mkp. **81.500** za sztukę, wyższego gatunku **124.000** mkp. Chustki szalowe kaszmirowe po mkp. **14.800** i **16.500** we wszystkich kolorach.

Własny wyrób bielizny.

Przy naszym składzie posiadamy pracownię bielizny, która wyróżnia się efektownem wykończeniem, piewszorzędnym materjałem i fasonem wiedeńskim.

Koszule zefirowe męskie dzienne z mankietami i kołnierzykami, kolorowe, białe i w paseczki po mkp. **28.500,** z zagranicznego zefiru po mkp. **33.500.** Nasze koszule w sklepach sprzedawane są po mkp. **42.000** i **50.000.** Koszule nocne z dobrego madapolamu po mkp. **23.500** i **28.500.** — Kalesony męskie z żyrardowskiej dymki wszystkich rozmiarów po mkp. **22.800,** w gatunku wyższym po mkp. **26.200.** — Koszule damskie dzienne i nocne, zagr. z koronkami i wstawkami po mkp. **25.800.**

Za przesyłkę i opakowanie dolicza się mkp. **5.500.** Zamówienia wysyłamy natychmiast (nawet bez zadatku).

Uwaga! Nasza gwarancja: za nieodpowiedni towar zwracamy pieniądze lub zamieniamy na inny w przeciągu 14 dni.

Zamówienia prosimy adresować: **Do Warszawskiej Spółki Manufakturowej, Warszawa, ul. Jasna 16-20.** (Telef. № 513-80 i 171-28).

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o łaskawe odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towarów i cen. — **Od naszych klientów otrzymujemy dużo podziękowań, których dla braku miejsca nie zamieszczamy.** 436 2 3

SKANDYNAWSKO-AMERYKANSKA LINJA

SCANDINAVIAN-AMERICAN LINE

Pośpieszna pocztowo-pasażerska żegluga Gdańsk—Kopenhaga—New York powszechnie lubianemi okrętami:

„Frederic VIII“ „Oscar II“ „Hellig Olav“ „United States“

KOMUNIKAT. KOMUNIKAT.

Wszyscy, którzy mają zamiar wyjechać do Ameryki, winni we własnym interesie zwracać pilną uwagę na ogłoszenia **Skandynawsko-Amerykańskiej Linji.**

Ogłoszenja te drukujemy nie dla reklamy, lecz poto, by szybko, jasno i zrozumiale powiadomić Szanowną Publiczność o wszystkich rozporządzeniach rządowych polskich i amerykańskich, dotyczących wyjazdu do Ameryki.

Częste zmiany w tych rozporządzeniach będą natychmiast pomieszczane w ogłoszeniach **Skandynawsko-Amerykańskiej Linji,** które dlatego też należy czytać stale, pilnie i uważnie.

1. Tak zwana „kwota polska“ czyli ilość pasażerów, urodzonych w Polsce, którzy mogli być wpuszczeni do Ameryki, jest już aż do drugiego półrocza 1923 roku wyczerpana.

2. Obecnie, oprócz osób, posiadających obywatelstwo amerykańskie, mogą wyjeżdżać tylko tacy obywatele polscy, którzy przyjechali do starego kraju z Ameryki niedawno i, jeśli mają zamiar wyjazdu, muszą wyjechać tak, by najpóźniej w sześć miesięcy od dnia wyjazdu z portu amerykańskiego, być już z powrotem w Ameryce. Tacy pasażerowie, chcąc wyjechać jeszcze przed 1-ym lipca b. r, winni natychmiast zwrócić się do nas osobiście lub listownie o dokładne informacje, podając ściśle dzień odjazdu z portu amerykańskiego.

3. Pasażerowie, którzy z Ameryki przyjechali więcej, niż 6 miesięcy temu, a mieliby zamiar do Ameryki powrócić, winni już teraz rozpocząć starania o uzyskanie wizy amerykańskiej i w tym celu winni także we własnym interesie zgłosić się do nas jaknajprędzej o informacje.

4. Prosimy tych naszych pasażerów, którzy otrzymali numerki wstępu do konsulatu amerykańskiego, aby nas o tem niezwłocznie zawiadomili, podając dzień, na który numerek otrzymali.

5. Pasażerowie, którzy otrzymali w starostwach paszporty na wyjazd do Ameryki, a nie złożyli jeszcze podań do amerykańskiego konsulatu o numerek, winni nas o tem także zawiadomić, byśmy mogli natychmiast wysłać potrzebne do podania druki i formularze.

O szczegółowe informacje, które załatwiamy szybko, dokładnie i bezpłatnie, prosimy zwracać się osobiście lub listownie pod adresem: 39 2 0

SKANDYNAWSKO-AMERYKANSKA LINJA

Warszawa, ul. Senatorska L. 35 (obok ambasady amerykańskiej). Telefon 53-22 i 53-38.



BUDUJMY POLSKĄ WIEŚ OGNIOTRWALE!

Udoskonalone maszyny do wyrobu: 234 6 12

Dachówki cementowej

pustaków betonowych rur, cembrowiny, słupów do ogrodzeń, żłobów i t. p. poleca Fabryka maszyn **RZEWUSKI i Ska** Warszawa, Ordynacka 7. Tel. 28-95

Objaśnienia, cenniki, katalogi bezpłatnie.

Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek.

Przedstaw. na Małopolskę zachodnią: Biuro Handlowe „Pewność“, Kraków, Długa 43.

Kosy karpackie i tyrolskie

z marką kośnik, 3 kłosy i jeleń. Pierwszej jakości kosy, wyrobu specjalnego, w oliwie hartowane i w ogniu czyszczone, z najwyborniejszej stali i najnowszego wynalazku, które przecinają najtwardsze górskie trawy, psianki oraz zboże, tak lekko, że prawie nie czuć w rękach. Za tę dobroć daję gwarancję, że może być 3—4 razy sklepana i na mój koszt każdego czasu wolna wymiana. Takiej gwarancji nie daje żadna firma w świecie! Szerokość kos od 5 do 6 cm.

Dług. cm.:	60	65	70	75	80	85	90	95	100
Cena mp.:	18.500	19.000	19.500	20.000	20.500	21.000	21.500	22.000	22.500

Rabat na 10 kos — 1, na 20 — 3, na 50 — 8, na 100 — 20 kos darmo. Koszta ponoszę sam tylko za całą należytość z góry; bez zadatku nie wysyłam wcale. — Inwalidom, którzy chcą sobie zarobić, udzielam informacyj. Ceny jeszcze nieraz pójdą w górę, zatem wcześniej zamawiać. Wysyłka do wszystkich krajów i do Ameryki. Adres firmy: **Stefan Bobuszczak w Dolinie** koło Stryja, Małopolska. 455 2 10

Sikawkę pożarną

używaną lecz w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia pod adresem: Edward Karpiński, Kraków, plac Matejki L. 11. 271 3 4

USPULUN najlepsza bajca nasienna, wypróbowana przez Stacje rolnicze, niszczy wszelkie szkodniki nasion zbóż okopowych jak **śnieć, grzybek śnieżkowy, zgorzel źdźbła, paskowatość liści, głownię okrytą, plamistość strąków,** podnosi siłę kiełkowania, wpływając dodatnio na jakość i wydajność plonów. W uznaniu swej skuteczności dla naszego gospodarstwa rolnego uwolniona od cła przez Ministerstwo skarbu i rolnictwa oraz dóbr państwowych. Do nabycia we wszystkich **Towarzystwach i Spółkach rolniczych,** jakoteż i w przedstawicielstwie na Polskę

Józef Karrach

Lwów, ulica Kościuszki 18.

Cenniki i prospekta darmo i opłatnie. 450 2 4

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 1351 14 0

w Krakowie, ulica św. Filipa 18.



Korzystaj z wielkiej wyprzedaży resztek!

W razie, gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych, przyjmujemy z powrotem. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszem źródłem zakupu towarów jest

„Warszawska Konkurencja"

dowodem czego są tysiące listów, napływające z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość towarów.

Resztki na ubrania i kostiumy.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjumy damskie i pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materjałów ubraniowych, pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości we wszystkich kolorach:

cena za 3 metry gatunek «A» 75.000 mkp.
« « 3 « « «B» 120.000 «
« « 3 « « «C» 165.000 «
« « 3 « « «D» 195.000 «
« « 3 « « «E» 225.000 «

na żądanie klienta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po mkp. 50.000, wyższy gatunek 60.000 i 75.000 mkp.

Polecamy po starych cenach

bostony na czarne lub granatowe ubrania. Boston «a» 60.000, «b» 75.000, «c» 90.000, «d» 120.000, «e» 150.000 za metr. — **Na letnie ubrania** polecamy najmodniejsze towary po nader przystępnych cenach: gat. I. 65.000 za metr, gat. II 80.000, gat. III 95.000, gat. IV. 115.000 mkp. za metr.

Resztki na palta jesienne i zimowe.

Gatunek I. 60.000 mkp. za metr
« II. 75.000 « « «
« III. 90.000 « » «
« IV. 110.000 « « «

Resztki na palta są to materjały na palta męskie lub damskie, jesienne lub zimowe. Ulsteri velour we wszystkich kolorach po lewej stronie kraty, zastępujące podszewkę.

Resztki na kupony spodniowe.

Czysto wełniane, czarne tło, białe paseczki do ubrań wizytowych . . . . po 35.000 mkp.
Czysto kamgarnowe . po 60.000 i po 82.000 «
Czysto kamgarnowe po 100.000 i po 120.000 «

Materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki w różne kolory po 28.000 i 30.000 mkp. za metr.

Materjały damskie: Materjał «Subinion», nadający się na suknie we wszystkich najmodniejsz. kolorach po 30.000 za metr. Wyższego gatunku na eleganckie, szykowne suknie wizytowe po 47.000 za metr. Szewioty damskie najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 19.000 za metr — wyższy gatunek 21.500.

Sztuczki na całe spódniczki za 35.000 mkp.
« « bluzkę 25.000 «

Materjał »Trikotina« we wszystk. kolorach, odcinek na całą suknię 85.000 mkp. na bluzkę 45.000 mkp.

Płótna na bieliznę.

pościel, poszewki i t. p., sztuczka 17 metrów po 165.000. 180.000 i 200.000 mkp. Zefiry zagraniczne na koszule po 8.500 i 9.800 za metr.

Cajgi bardzo trwałe i praktyczne po 9.000 i 11.000 mkp. — podwójnej szer., najlepszy gat. po 20.000, 25.000, 30.000 i 34.000 za metr. — **„Tyk"** na wsypy najlepszego gatunku, gwarantowane, nie przepuszcza pierzy po 11.500. **Kapy na łóżka** pikowe, śliczne kolory po 50.000 i 6..000 mkp. za sztukę. **Chustki** duże, zimowe, ciepłe, puszyste, śliczne desenie po 50.000, 80.000, 120.000 i 150.000.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku.

Bez wszelkiego ryzyka!!

Kupujący absolutnie nic nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. — Zamówienia prosimy adresować:

Do Warszawskiego Składu Fabrycznego 471 1)

„Warszawska Konkurencja" Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Zielna 51 (róg Królewskiej).

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towarów i cen. Od naszych klientów otrzymujemy dużo podziękowań.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.